GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce „ 90 „ „ 2,70, w agenturach „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 102 | Toruń, sobota 24 października 1925 | Rok 3

O trzeźwość narodu.

(Z VI Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Katowicach.)

Obecne trudności gospodarcze sprawiły, iż na kongres nie przybyło tylu uczestników, jak się pierwotnie spodziewano.

Niemniej jednak stwierdzić trzeba z zadowoleniem, iż reprezentowane były wszystkie dzielnice, nawet z Wilna, Nieświeża i Drohiczyna Poleskiego byli przedstawiciele. Ogółem było przeszło 200 uczestników — inteligentów. Wykłady na trzech zebraniach plenarnych i trzech zebraniach sekcyjnych były starannie opracowane i należycie wypowiedziane. Dyskusja była wszędzie rzeczowa i treściwa.

Zanim podamy wyniki obrad, ujęte w rezolucje i polecenia dla sekretarjatu, warto zauważyć, iż marszałkował kongresowi p. profesor Gantkowski z Poznania, iż w kongresie wzięli udział prócz protektora p. wojewody Bilskiego specjalni delegaci z ministerstwa spraw wewnętrznych i min. Pracy i opieki społecznej, a także wicedyrektor Monopolu Spirytusowego z Warszawy. Z organizacyj społecznych najwięcej delegowanych wysłały Koła Narodowej Organizacji Kobiet. Telegramy przesłali Jego Eminencja Ks. Prymas Dalbor, Ks. Kardynał Kakowski, Ks. Arcybiskup Twardowski i 9 biskupów, 3 wojewodów i 3 kuratorów szkolnych i wiele innych wybitnych osobistości. Także z zagranicy nadeszło 9 listów i to z Holandji, Szwajcarji, Austrji, Bułgarji, Estonji, Finlandji i Szwecji. Osobiście przemawiał dr. Hercod z Lausanne, który też później wygłosił francuski wykład o prohibicji w Ameryce, oraz konsul czechosłowacki dr Tonny. Poza programowemi zebraniami wykorzystano obecność znawców kwestji alkoholizmu i urządzono w seminarjach nauczycielskich, gimnazjach i szkołach wydziałowych Katowic wzgl. Mysłowic wykłady dla uczniów, poza tem wykłady dla ojców, młodzieńców i niewiast. Bardzo mile uderzyła prelegentów w wielką ilość oficerów oraz policjantów, dla których odbyły się także osobno zebrania. Poza tem przez cały tydzień była otwarta wystawa przeciwalkoholowa, zaś w dni kongresowe kino „Union" pokazywało film przeciwalkoholowy, a w Teatrze Miejskim grano znakomity dramat Parvi'ego p. t. Knajpa. — Po nabożeństwie niedzielnem urządzono pochód manifestacyjny od kościoła Marjackiego na ostatnie plenarne zebranie do Teatru. Ta pierwsza próba pochodu wszystkich uczestników kongresu udała się najzupełniej; na czele kroczyła i grała kapela policji państwowej. Oby ten objaw zrozumienia dla sprawy z strony policji rozpowszechnił się odtąd w całej Polsce.

Na zebraniach plenarnych przemawiali: prof. Strumiłło z Lublina n. t. „Alkoholizm a młodzież", prof. Gantkowski z Poznania n. t. „Zadanie społeczeństwa w walce z alkoholizmem", J. Szymański, referent Min. Spraw Wewn. n. t. "Zadania państwa w walce z alkoholizmem", prof. Dediowa z Poznania n. t. „Udział kobiety w walce z alkoholizmem".

Na zebraniach sekcyjnych wygłoszono następujące wykłady: 1) „Ustawa przeciwalkoholowa", 2) dr. Kuropatwiński z Drohiczyna Polskiego, 3) „Monopol spirytusowy" (prof. Kostrzewski z Poznania) — na zebraniu Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej.

2) „Wpływ alkoholu na sprawność fizyczną i bystrość umysłu", (prof. Gantkowski z Poznania) — na zebraniu oficerów.

3) „Zagadnienie alkoholizmu w świetle ideału filarskiego" (prof. Cierczyński z Rogóżna), „Idea filarecki elsów a nasza służba społeczna" ks. dr. Ciemniewski ze Lwowa) a na zebraniu Filareckiego Związku Elsów.

4) „Dlaczego harcerz jest abstynentem (M. Czajkowski z Warszawy) — na zebraniu Związku Harcerstwa Polskiego.

5) „Alkoholizm a zwyrodnienie rasy" (prof. Wodziczko z Poznania), „Ratowanie alkoholików" (prof. Gantkowski z Poznania) — na zebraniu lekarzy.

6) „Udział nauczycielstwa w ruchu przeciwalkoholowym" (prof. Seclieb z Zakopanego) — na zebraniu nauczycieli.

7) „Współpraca studentów zagranicą" (stud. med. Henke z Poznania), „Zwycięstwo w rękach młodzieży) stud. fil. Lubos z Krakowa) — na zebraniu studentów.

8) „Program pracy abstynenckiej" (ks. T. Gałdyński z Poznania), „O wyzyskaniu prawa o głosowaniu gminnem" (ks. Kornilak z Łaskarzewa, z Lubelskiej) — na zebraniu Związku Katolików Abstynentów „Wyzwolenia".

O szczegółach obrad sekcyjnych poinformuje pamiętnik, który się w najbliższych miesiącach ukaże.

Nowa komisja sejmowa.

Posiedzenie sejmu.

NIEWŁAŚCIWA DROGA.

Klub poselski P. P. S. złożył do laski marszałkowskiej wniosek o ograniczenie stanu liczebnego wojska w r. 1926 do 150 tys. ludzi. Drugi wniosek żądający skrócenia służby wojskowej do 1-go roku. Wnioski powyższe motywowane są przez P. P. S. koniecznością ograniczenia budżetu na r. 1926.

Socjaliści w ten sposób chcą z jednej strony okazać swój niby pacyfizm wobec czerwonych towarzyszy, a z drugiej strony wykpić zamiar oszczędnościowy, który trzeba przeprowadzić inną drogą.

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad budżetem.

Pierwszy w dniu dzisiejszym zabrał głos **pos. Byrka, (Piast)**, który w konkluzji swych wywodów wniósł o wyłonienie komisji, złożonej z 7 członków. Komisja ta ma na celu:

1) **zbadanie warunków, zaciągniętych przez rząd pożyczek oraz udzielonych gwarancyj,**

2) **kontrolowanie sposobów użycia tych pożyczek,**

3) **zestawienie ogólne stanu skarbu państwa względem jego płynnych zapasów i płatnych zobowiązań. Komisji przysługuje prawo wglądu we wszystkie akta i księgi, jeżeli to uzna za potrzebne większością głosów oraz prawo przesłuchania członków rządu i innych osób, których przesłuchanie uzna również większością za wskazane.** Komisja ma złożyć sprawozdanie Sejmowi w ciągu dni 6.

Zkolei przemawiał **pos. Thugutt (kl. Pracy)**, który w konkluzji swoich wywodów postawił wniosek równoległy do zgłoszonego przez pos. Byrkę o wybranie komisji, składającej się z 7 członków Sejmu dla zbadania obecnego stanu skarbu i złożenia w ciągu 2 tygodni sprawozdania.

Pos. Stroński w imieniu klubu Chrz. Nar. zanalizował nie tylko expose premjera Grabskiego, ale również polemizował z dzisiejszem przemówieniem p. min. Skrzyńskiego, wygłoszonem na komisji spraw zagr.

Po wczorajszem posiedzeniu wywiązała się w kuluarach sejmowych między posłem Korfantym a posłem Żuławskim następująca rozmowa:

Poseł Korfanty: Myślałem, że klub socjalistyczny, mający tylu mądrych ludzi, wyśle mądrzejszego człowieka na trybunę.

Po tych słowach poseł Korfanty odszedł w kierunku szatni.

Za nim podążył **poseł Żuławski** i zatrzymując go odpowiedział:

Jeżeli Pan mnie chciał obrazić, to co sądzić o człowieku, który obraża i ucieka. To Pan tylko potrafi.

Pos. Korfanty: Bardzo Pana przepraszam, ale nie miałem zamiaru obrażać Pana.

Pos. Żuławski: Człowiek taki jak Pan nie może obrażać. Pan jesteś zbrukany.

Pos. Korfanty: Ja jestem zbrukany?

Pos. Żuławski: Może Pan oddać mnie pod sąd marszałkowski. Oświadczam publicznie, że Pan ma najbrudniejsze ręce w Polsce.

Pos. Korfanty: Wolno to Panu mówić. Ja Pana do sądu marszałkowskiego nie podam.

Rzekł i opuścił sejm.

Zatarg na granicy grecko-bułgarskiej.

Jedniowa wojna.

ZAJŚCIE NA GRANICY.

Bułgarska Agencja Telegraficzna, przypisuje zajście na granicy grecko-bułgarskiej przejściu na terytorjum bułgarskie żołnierza greckiego i ostrzeliwaniu przez niego posterunku bułgarskiego, który zastrzelił napastnika, w rezultacie czego wywiązała się walka. Rząd bułgarski proponuje Grecji przeprowadzenie dochodzeń na miejscu zajścia.

WKROCZENIE DYWIZJI GRECKIEJ DO BUŁGARJI.

Naczelne władze wojskowe poleciły jednej dywizji natychmiastowe wkroczenie na terytorjum Bułgarji. Rząd bułgarski na żądanie Greków dał swoim wojskom rozkaz wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, wobec czego Bułgarzy wywiesili białą chorągiew. Pomimo tego rząd grecki rozkazał by wojska greckie natychmiast obsadziły bułgarską miejscowość Petritsi, położoną o 1 kilometr na północ od granicy nad rzeką Strumicą. W związku z tym wypadkiem na granicy, rząd grecki wysłał do rządu bułgarskiego ultimatum, domagające się odszkodowania w wysokości 2 miljonów franków francuskich, ukarania winnych. Ustalony przez ultimatum termin odpowiedzi upływa po 28 godzinach.

WSTRZYMANIE DALSZYCH KROKÓW NIEPRZYJACIELSKICH.

Reuter donosi z Aten, że kroki nieprzyjacielskie na granicy grecko-bułgarskiej zostały już wstrzymane. Komendant oddziału bułgarskiego oświadczył, że strzelaninę przypisać należy nieporozumieniu.

Nie chcieliśmy słuchać prawdy.

Położenie nasze stale się pogarsza. Nawet p. Grabski, który ciągle łudził społeczeństwo złudną poprawą stosunków, już przestał zwodzić nas rychłem polepszeniem się warunków.

Nareszcie więc przekonujemy się, że jest źle.

Ale jeszcze się dość głęboko zastanowić nie chcemy, dlaczego jest źle.

A źle jest dlatego, że wielu i to bardzo wielu sądziło, że jak **będziemy mieli wolne państwo, to nie będziemy potrzebowali ani pracować, ani się ograniczać w wydatkach.** Mówcy lewicowi przedstawiali nam państwo jako pełną misę, z której każdy będzie mógł czerpać dowoli: Mówiło się o **ograniczeniu pracy** (ustanowiono nawet ministra, który ma pilnować, ażeby dużo nie pracowano) o **rozdawaniu ziemi bezpłatnie, urzędów, majątków, fabryk warsztatów — wszystko zadarmo, wszystko bez wysiłku.**

Obietnic tych słuchał każdy rad, bo każdy cieszył się, że tak **bez pracy i trudu będzie mógł być wielkim panem** urzędnikiem, mieć rolę, kamienice, pojazdy i t. p. I biada temu, coby się odważył mówić inaczej.

Ale nikt nie zadał sobie trudu zastanowienia się nad tem, że jeżeli tak się będzie rozdawało, to nikt pracować nie będzie i **wkrótce zejdziemy wszyscy na dziady.**

I tak się stało. Lewicowe mrzonki przeprowadzono! Mamy ustawę o lenistwie o ubezpieczeniach różnych, ustawę rolną — ale nie mamy pieniędzy ani towarów, ani roli, nawet nie stać nas nato, aby się odziać i porządnie zjeść do syta.

I teraz zdziwieni się pytamy, **kto zawinił, ktoto spowodował?**

Zawiniliśmy my, **żeśmy słuchali tych zbrodniczych uwodzicieli**, co nam takie bzdurstwa opowiadali, bo wiemy, że „bez pracy nie będzie kołaczy", że te bzdurstwa lewicowe podobne do frazesów różnych wichrzycieli czy to grudziądzkich, czy komunistycznych, wyzwoleńczych a często i piastowych (głównie z początku) **doprowadziły do ruiny wielką i bogatą Rosję.**

To też czas zawrócić z drogi! Czas nareszcie się opamiętać i tych pismaków i tych wichrzycieli, co to rozdawają w swych pismach i w mowach wiecowych obce i państwowe grunta, urzędy i majątki (rozdawać obce majątki i państwowe urzędy — to przecie rzecz łatwa!) wyrzucić jak cuchnącą i zatrutą szmatę, bo ci są nie naszymi obrońcami, lecz albo głupcami lub niskiego gatunku oszustami i szubrawcami, którzy jeno chcą od nas wyłudzić albo nasze grosze albo też nasze poparcie, aby nas potem **haniebnie zdradzić.**

Dosyć już tego warcholstwa i kłamstwa. Słuchajcie **odtąd głosu prawdy, który nie czyni złudnych obietnic i nie** szafuje obcem dobrem — bo to rzecz nie trudna — jeno wskazuje drogę prostą i uczciwą, którą dorobić się można i stanowisku i bogactwa, słuchajcie głosu pism narodowych, **abonujcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową", bo ona zawsze pisała szczerą prawdę i ostrzegała przed warcholami i uwodzicielami ludu.**

Możemy wybrnąć i **wybrniemy z ciężkich naszych trosk**, ale nie bez trudu, a przedewszystkiem zerwać musimy z tymi wszystkimi **obłudnikami,**

którzy od pierwszej chwili istnienia Polski bałamucili i lud i robotnika, czy oni się zaliczają do komunistów, wyzwoleńców, socjalistów, czy do któregoś ze stronnictw z niemi spokrewnionych. A za to dajmy posłuch stronictwom i pismom narodowym, które chcą dobra całego narodu i wszystkich warstw, bo tylko wtenczas lepsze warunki u nas zapanować mogą.

—

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE OLSZAŃSKIEGO.

P. A. T-iczna donosi z Berlina. Odpowiadając na interpelację posła socjalistycznego Badta, pruski minister spraw wewn. dał następujące wyjaśnienia:

3. 10. 1924 r. policja bytomska aresztowała studenta Teofila Olszańskiego za samowolne przekroczenie granicy niemieckiej. **Przy pierwszem przesłuchaniu policyjnem Olszański zaznaczył, że z polecenia organizacji ukraińskiej wykonał we Lwowie zamach na prezydenta Wojciechowskiego.** W dniu 4. 10. 1924 r. Olszański stanął w Bytomiu przed sądem, który skazał go za samowolne przekroczenie granicy na 2 tygodnie aresztu i zapłacenie kosztów sądowych. **Przed sądem Olszański powtórzył pierwsze zeznanie, które sąd uznał za wiarogodne.**

W wymierzeniu kary sąd znalazł okoliczności łagodzące w młodości oskarżonego, jego przyznaniu się do winy, wreszcie w tem, że posiadane przezeń papiery wskazywały nań, jako na przestępcę politycznego. Po złożeniu kaucji w wysokości 30 marek, Olszański został zwolniony z aresztu i udał się dnia 15 października 1924 r. do Berlina, gdzie po przedstawieniu świadectwa sądu w Bytomiu stwierdzającego, że jest on uchodźcą politycznym, został zameldowany.

Obecny jego adres nie jest znany policji, która czyni poszukiwania celem wykrycia miejsca zamieszkania Olszańskiego. Fakty powyższe zostały zakomunikowane kompetentnym władzom polskim i są obecnie przedmiotem dochodzeń. Niezależnie od tego —oświadczył dalej p. minister — zwróciłem się do ministerstwa spraw zagr. Rzeszy z prośbą, aby ze względu na proces Steigera we Lwowie, powyższy fakt został z należytym pośpiechem zakomunikowany władzom polskim.

DEKLARACJA POLSKA W ROKOWANIACH POLSKO-LITEWSKICH.

Pat-iczna donosi z Lugano:

Na posiedzeniu komisji komunikacyjnej, na którem delegacja litewska oświadczyła, że nie ma pełnomocnictw kolejowych, oraz po przemówieniu Szaulisa, przewodniczący delegacji polskiej min. Wasilewski złożył następującą deklarację:

Delegacja polska, pragnąc unormować stosunki polsko-litewskie w myśl niezmiennego dążenia rządu polskiego do ostatecznej pacyfikacji wschodniej Europy, wychodzi ze stanowiska, że komunikacja kolejowa stanowi integralną część całokształtu spraw komunikacyjnych i innych któreby Polska i Litwa mogły sobie wzajemnie zagwarantować dla odpowiedniego wykorzystania spławu na Niemnie. Toteż delegacja Polska nie widzi możności ostatecznego załatwienia innych spraw, związanych ze spławem na Niemnie bez jednoczesnego rozstrzygnięcia kwestji komunikacji kolejowej. Wobec tego delegacja polska zwraca się do delegacji litewskiej z prośbą o uzyskanie przez nią od rządu litewskiego takiego rozszerzenia pełnomocnictw swoich, któreby pozwoliły załatwić również sprawy komunikacji kolejowej.

PROCES PRZECIW POSŁOM UKRAIŃSKIM.

29 bm. przed sądem apelacyjnym w Lublinie odbędzie się rozprawa przeciwko trzem posłom ukraińskim Wasyńczukowi, Kozickiemu i Czuczmajowi, zasądzonym swego czasu wyrokiem sądu karnego w Równem. Jako obrońcy występują adwokat Śmiarowski z Warszawy i Libermann z Przemyśla.

WYJAZD MINISTRA SKRZYŃSKIEGO DO PRAGI.

W kołach czeskich oświadczają, że minister wyjeżdża 25 listopada br. do Pragi czeskiej, aby rewizytować p. Benesza za wizytę czerwcową w Polsce.

FRANCJA.

WALKI W MAROKKU

Na froncie zachodnim dwie kolumny wojsk francuskich w kierunku Malin Aoudur, Fez El Bali oraz na północ i południe od Bibane wysłano eksp. karną szczególnie przeciwko opornemu szczepowi Beni Urjahel. Operacje wojskowe prowadzone są bardzo pomyślnie. Na froncie środkowym dwie kolumny wojsk francuskich, wspomagane wydatnie przez artylerję i siły lotnicze, zdobyły Dżebel Messaud, ostatni szaniec riffenów.

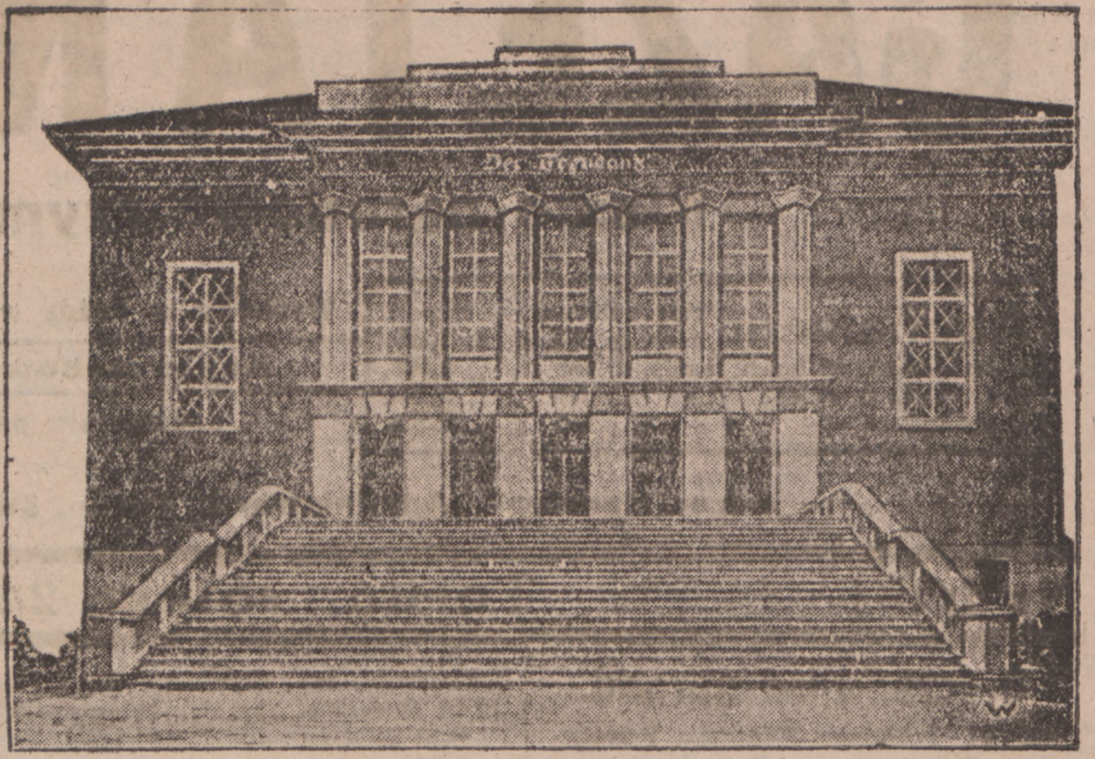
ABD-EL-KRIM RUSZA SIĘ.

Abd-el-Krim zamierza podobno zaatakować okolice Beli Zerual. Atak na północ od Bibane został już rozpoczęty. Na zebraniu jednego ze szczepów riffeńskich Abd-el-Krim oświadczył, że układ z Francją i Hiszpanją mógł on zawrzeć jedynie ze szkodą dla Riffenów, dlatego też woli kontynuować walkę.

STANY ZJEDNOCZONE.

ZARAZA KONFERENCYJNA.
PO LOCARNO — KONFERENCJA ROZBROJENIOWA.

Prezydent Coolidge jest zdania, że zwołanie europejskiej konferencji w sprawie ograniczenia zbrojeń byłoby bardzo pożądane. Prezydent wyraził przytem nadzieję, że pakt locarneński przyspieszy zwołanie takiej konferencji.



Teatr niemiecki w Olsztynie zbudowany na hańbę Polakom, co podczas plebiscytu za Niemcami głosowali.

CHINY.

WOJNA DOMOWA W CHINACH.

Z Pekinu komunikują o starciu oddziałów Czang-Tso-Lina z brygadą Cze-Kianga. Starcie nastąpiło w okolicy Czin-Kiang w odległości 150 mil na zachód od Szanghaju. Wbrew zapowiedziom wojska Czang-Tso-Lina nie cofną się do Wu-Czeu, lecz przeciwnie, koncentrują się w Pukou wzdłuż północnego brzegu rzeki Yang-Tse. Z pomocą Czang-Tso-Linowi pośpiesza do Pu-Kau gubernator cywilny Szanghaju.— Według dalszych wiadomości otrzymanych przez ajencję Reutera z Szanghaju, Wu-Pei-Fu ogłosić ma dzisiaj objęcie przez siebie dowództwa naczelnego nad wojskami centralnych prowincyj i o zawarciu sojuszu pomiędzy generałami tych prowincyj. Akcja połączonych sił zbrojnych ma być wymierzona przeciwko Pekinowi i Mukdenowi w ostatecznym celu przywrócenia t. zw. parlamentu konstytucyjnego. Już wczoraj wojska prowincji Kiang-Tsu rozbroiły oddziały wojsk Mukdenu po przekroczeniu przez te ostatnie rzeki Yang-Tso.

Komentarz angielski do traktatu w Locarno.

Biuro Wolffa komunikuje:

Półoficjalnie ogłasza Foreign Office komentarze do traktatu locarneńskiego. Komentarze te mówią między innemi, co następuje:

— Najważniejszą charakterystyczną cechą dzieła dokonanego w Locarno jest nowy pakt bezpieczeństwa, **gwarantujący nienaruszalność granic między Niemcami a Belgją i Niemcami a Francją.** Jakkolwiek nowy ten traktat locarneński jest dotąd niepodpisany, to treść jego jest jednak ustalona. **Nie może ona być zmieniona.** Członkowie konferencji, którzy dnia 1 grudnia zbiorą się w Londynie, by uskutecznić formalny podpis, **będą posiadali za sobą potęgę dobrze przemyślanej opinji swych krajów.**

Art. 1 zawiera **gwarancję nienaruszalności granic między Niemcami a Francją i Niemcami i Belgją, przejętą przez wszystkie podpisujące państwa, jak również gwarancję status quo, który te granice oznaczają. To postanowienie o stabilizacji położenia, stworzonego traktatem wersalskim, jest punktem kardynalnym traktatu.**

Artykuł 2 daje taki ogólny wynik, że Niemcy z jednej strony a Francja i Belgja z drugiej strony **zobowiązują się wyraźnie nie rozpoczynać wojny między sobą.** Tylko w wypadku, w którym zostanie przedłożona jednogłośna decyzja Rady Ligi lub Ligi Narodów, domagającą się takiego postępowania, każde z mocarstw może rozpocząć kroki, równające się wojnie.

Art. 4 szczególnie obchodzi Anglję. Zawiera on gwarancję, **na podstawie której Wielka Brytanja w charakterze sygnatarjusza traktatu udzieli pomocy Niemcom, jeżeli zostaną zaatakowane przez Francję i Belgję, a Belgji i Francji jeżeli zostaną zaatakowane przez Niemcy. Jeżeli zaistnieje twierdzenie, że atak taki nastąpił, należy to natychmiast zakomunikować Radzie Ligi Narodów a jeżeli Rada będzie zdania, że atak taki istotnie zaistniał, musi natychmiast wejść w życie zasada gwarancji. Niemcy, Belgja i Francja są również zainteresowane tą gwarancją. Wynika z tego, że Niemcy miałyby w razie zaatakowania Francji natychmiast Wielką Brytanję, Włochy, Belgję i Francję przeciw sobie. Francja w razie zaatakowania Niemiec, Wielką Brytanję, Włochy, Belgję i Niemcy.**

Traktaty gwarancyjne, któremi Francja gwarantuje traktaty arbitrażowe między Niemcami a Polską i Czechosłowacją nie są wymienione w traktacie locarneńskim, oba te traktaty zostały jednakże u-

---

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA
(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

— Ej! pluń jaśnie wielmożny pan nato. Jakto, proszę jaśnie wielmożnego pana, przeziębić się, kiedy miłosierny Bóg dał młodą krew, która będzie piec jak świecami, jeśli ją, jaśnie wielmożny pan mosanie, rozgrzejesz. Tylko nie trzeba tam siedzeć w pokojach jak w futerale, i nie smażyć się nad temi miemieckami książkami, ale się ruszać, ruszać paniczku, jak na młodego pana przystało. — Pan Henryk westchnął i odwrócił się, a Mazur mówił dalej: — O! widzisz go! jaśnie wielmożny pan wzdycha! Ochotka by to była, ale już jaśnie wielmożny pan tak przywykł. A może i boi się trochę, żeby się mama nie zagniewała. Oj, toć bo to i bieda, że z panicza zrobili takiego, z przeproszeniem, mazgaja, że paniskowi potem samemu wstyd będzie, mosanie, jak się gdzie popadniesz między żwawych chłopaków. — Schwycił go młody człowiek konwulsyjnie za rękę i rzekł:

— Prawdę, prawdę mówisz, mój Siodłowski! ale cóż, kiedy ja nic nie umiem i wszystkiego się boje?

Ej! pluń jaśnie wielmożny pan nato. Co tam nie umiem, co tam boję się? Alboć to święci garki lepią, a panisko jeszcze nie młody?

Wszystkiego się nauczysz, mosanie, i do wszystkiego przywykniesz, tylko trzeba się ruszać. Porzuć panisko te głupie ksią żeczki; nie śpij na piernatach ale na sianie; tę małą djablicę, Zuzię, co to się chwali nie wiedzieć czem, każ osiec rózgami i wypędź z domu; a kup sobie jaśnie wielmożny pan psa, mosanie, konia, mosanie, strzelbę i pistolety, mosanie, to będziemy polować, jeździć, strzelać, chodzić od rana do nocy, a nie będziesz się panisko niczego bał, będziesz wszystko umiał, co żwawemu chłopakowi przystoi, i nie będziesz tak wyglądał jak masło maślane i jak śledź wymokły.

— Słuchaj, Siodłowski- dostań mi gdzie psa, upatrz wierzchowca, pistolety, strzelbę. Ja ci jutro dam pieniądze.

— Dobrze, z ochotą; proszę się na mnie spuścić.

— Ale — dodał pan Henryk bojaźliwiej — niech to wszystko będzie u ciebie, żeby mama nie wiedziała. — Uśmiechnął się stary wiarus, pokręcił wąsa i rzekł:

— Hm! dobrzeć to, że jaśnie wielmożny pan tak szanuje wolę jaśnie wielmożnej pani, ale kiedyż bo to, prawdę powiedziawszy, zgubne. i zrobi z paniska wierutną babę.

— Jak się trochę ośmielę, jak już będę dobrze jeździć, to wtenczas powiem mamie i przekonam ją, że niema niebezpieczeństwa.

— Niebezpieczeństwo dla mężczyzny na koniu i z bronią? A cóż u miljon set djabów daje bezpieczeństwo człowiekowi, jeśli nie koń, szabla i pistolet? — zawołał, zapalając się, pan Siodłowski. — Ale bądź jaśnie wielmożny pan dobrej myśli! ja jaśnie wielmożnego pana wszystkiego nauczę. Byłem, mosanie, instruktorem całego szwadronu, i zjadłby mi sto djabłów który z moich wiarusów, żeby nie siedział na koniu jak dratwą przyszyty.

Gdy tak mówił, dał się słyszeć świst w powietrzu, przeciągało parę kaczek na staw, a pan Siodłowski w mgnieniu oka zmierzył i strzelił. Gdy się obejrzał, pan Henryk stał odwrócony, pochylił się do ziemi i uszy rękami zatknął. Zaśmiał się głośno pan Siodłowski, a że kaczki leciały za wysoko, i żadnej nie zabił, zaczął zwolna strzelbę przeczyszczać i na nowo nabijać. Gdy nabił, podał ją panu Henrykowi i rzekł:

— No, spróbujno panisko sam, a obaczysz, że nie taki djabeł straszny, jak go, mosanie malują.

Wziął biedny chłopiec strzelbę ale mu drżała, drganie objawiło się w całem ciele i zdradziło ciężką walkę. Nie mogąc się jednak zwyciężyć, pobladł jak ściana, i oddawszy strzelbę, zakrył sobie twarz ze wstydu i uciekł nazad do domu.

Stał długo na miejscu oparty na strzelbie pan Siodłowski, patrzał za nim z politowaniem, a potem zawołał: — Otóż to miemieckie wychowanie!

Wszakże zaraz na drugi dzień zjawił się pan Henryk u pana Siodłowskiego, przyniósł mu pieniądze i prosił, aby się zajął jego sprawunkami. Rzecz była nietrudna i w przeciągu tygodnia miał pan Henryk parę pistoletów, dubeltówkę, pałasz lekki i zrabny, legawca wcale nieźle ułożonego i ślicznego kasztanka, który grzebał zgrabną nóżką, gdy go wyprowadzono, patrzył wokoło ciekawie i wesoło, ale za najmniejszym szelestem zestrzygał uszki i chrapał nozdrzami.

— Musi być bardzo dziki — rzekł pan Henryk, zbliżywszy się, aby go pogłaskać. Ale nie mógł się przezwyciężyć i cofnął się raptem, gdy koń zwrócił ku niemu głowę i parsknął.

— Ej! pluń jaśnie wielmożny pan nato — odpowiedział, śmiejąc się Mazur. — Ot, obaczysz panisko zaraz, jaki dziki.

— Kiedy boje się przeziębić, panie Siodłowski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stalone w Locarno i wchodzą w życie równocześnie z traktatami arbitrażowemi. Są to formalnie traktaty obustronne. W obu jest przewidziane, że w razie nieprzestrzegania przez Niemcy postanowień traktatu arbitrażowego i połączenia takiego występku z atakiem wojennym, obie strony będą się wzajemnie wspierały.

Tego rodzaju postępowanie Francji przeciwko Niemcom nastąpiłoby na zasadzie art. 16-go lub 15-go (ustęp 7) paktu Ligi Narodów i byłoby w zgodzie zupełnej z art. 2-im traktatu locarneńskiego.

Proces Steigera.

Najgłówniejszym świadkiem w całej rozprawie jest artystka Pasternakówna, której zeznana najwięcej obciążają Steigera, i która znieść musiała straszne prześladowania ze strony Żydów.

Podczas piątkowej rozprawy przesłuchano w dalszym ciągu świadka dr. Lewickiego. Świadek zeznał, że widział bombę, leżącą na ziemi. Leżała ona o kilka kroków dalej, niż upadła. Została ona zapewne potrącona przez konnicę. Obok leżały resztki materjałów niedopalonych, jakiemi bomba była wypełniona. Świadek nie zauważył, by równocześnie rzucono na powóz kwiaty i nie przypomina sobie również, by za Steigerem bezpośrednio uciekała jakaś inna osoba, o czem zeznał w śledztwie policyjnem, bo uwagę całą zwróconą miał na Steigera. Steigera poznaje dokładnie. Gdy świadek krzyknął za Steigerem: trzymaj, łapaj! Steiger przystanął na chwilę, później jednak zaczął dalej uciekać.

Drugi świadek Michał Ulam architekt stał w krytycznej chwili na balkonie kawiarni De la Paix i widział, że bomba wypadła nie z okna, ale z ulicy i widział tę bombę leżącą później na ziemi. W chwili, gdy przejeżdżał powóz p. Prezydenta, dwoje dzieci zbliżyło się do bomby. Świadek w obawie, by dzieci nie potrąciły jej, zbiegł z balkonu na dół, ale w tej samej chwili policja już zajęła się bombą. Świadek widział następnie uciekającego mężczyznę w jasnym płaszczu i w jasnym kapeluszu. Mężczyznę poznał później w komisarjacie policji, nie wie jednak, czy to był Steiger, bo widział go z tyłu.

Stojąca obok św. p. Francozowa, wiedenka, powiedziała do świadka, że widziała sprawcę, który rzucił bombę. Miał on być odziany w ubranie bronzowego koloru i czarny kapelusz. Gdy świadek to powiedział, inspektor Łukomski oświadczył, że tak właśnie ubrany był wywiadowca policji. W dalszym ciągu dzisiejszej rozprawy przesłuchano Martę Majstruk, kucharkę, Rosjankę, która przechodziła właśnie ulicą koło miejsca, skąd rzucono bombę i zobaczyła w powietrzu rękę, odzianą w jasny rękaw, z której wyleciał jakiś przedmiot dymiący w powietrzu. Świadek, domyślając się, że to bomba, wraz ze swojemi towarzyszkami uciekł do składu Stońskiego. Zdaniem świadka, ręka ta należała do mężczyzny wysokiego wzrostu.

Dalej donoszą nam w sprawie rozpraw:

Nagana udzielona wczoraj przez trybunał obrońcy dr. Grekowi za niewłaściwe pytania, dotykające postępowania śledczego spowodowała dzisiaj oświadczenie obrony.

Oświadczenie odczytał obrońca Loewenstein. W oświadczeniu obrona zaznaczyła, że ma prawo poddawać analizie i krytyce wyniki śledztwa. Obrona daleką jest od krytyki uchwał trybunału musi jednak zaznaczyć, że z prawa krytyki i analizy śledztwa będzie nadal korzystała.

Przewodniczący zaznacza, że nie neguje praw obrony do krytyki i analizy śledztwa, obrona wszakże do tej pory nie przedstawiła żadnych konkretnych faktów, któreby mogły uzasadniać zarzuty przeciwko śledztwu i w ten sposób mogły przyczynić się do wykrycia prawdy. Po tem oświadczeniu trybunał przystąpił do słuchania świadków.

Stefan Jarosz, czeladnik krawiecki, widział lecącą bombę. Szczegółów nie pamięta. Przypomina sobie, jak mówiła jakaś pani: „widziałam sprawcę — był w jasnym płaszczu w czarnych okularach", — Świadek zbliżył się do tej pani i zaproponował, aby wskazała winowajcę. Nieznajoma wskazała palcem na Steigera, który wyszedł już z bramy, Steigera świadek poznaje.

Riwen Reiss, kupiec, wyznania mojżeszowego, zeznaje z żydowska po niemiecku, że zobaczył rękę wyrzucającą pakiecik. Ręka ta była w brunatnym rękawie. Twarzy rzucającego nie widział — wszakże twierdzi, że był to mężczyzna niskiego wzrostu. Widział kapelusz, ale okularów jego nie pamięta.

Na śledztwie świadek opowiadał iż widział osobnika uciekającego do bramy Nr. 1 przy ul. Legjonów, ale obecnie tego nie pamięta.

Wawrzyniec Niebylski, wywiadowca, stał pod kawiarnią „de la Paix" i widział pakiet lecący z przed sklepu Beyera. Świadek przeczekał aż przejedzie orszak, poczem przebiegł na drugą stronę ulicy i usłyszał głos kobiecy: „to ten w jasnym płaszczu. Wtedy pobiegł świadek za takim osobnikiem na ul. Legjonów. Tutaj przed bramą Nr. 1 zastał p. Pasternakównę, która zawołała: „wbiegł do bramy" a potem „boję się, żeby mi czego nie zrobili". W chwilę potem p. Pasternakówna pokazała na wychodzącego z bramy Steigera, jako na sprawcę zamachu. Świadek odwiózł oskarżonego do komisarjatu. W chwili aresztowania Steiger nie mówił nic a potem dopiero oświadczył, „ja jestem urzędnikiem".

Przewodniczący: Czy pytał pan o co p. Pasternakównę?

Świadek: Tak pytałem, czy widziała, że to ten, przytem wskazywałem na Steigera. Na odpowiedź „tak" świadek nie miał wątpliwości, że ujęto sprawcę.

Przewodniczący: Czy nie zauważył pan zamieszania wśród tłumu?

Świadek: Nie. Tłum zasłoniła mi przejeżdżająca konnica.

Oskarżony Steiger: Czy pamięta pan, że pierwsze słowa, jakie jeszcze z samochodu powiedział p. komisarz Łukomski były: „To na pewno ten, to mu z oczu patrzy"?

Józef Kostkiewicz, post. policji, zeznaje podobnie, jak poprzedni świadek. Zdaniem Kostkiewicza bomba wyleciała z przed sklepu Beyera między latarnią a budką inwalidzką. Jakaś kobieta wzywała do zatrzymania osobnika w jasnym płaszczu. Świadek skoczył z konia i wbiegł do bramy. Świadek przeszukał bramę i zagadnął jakąś kobietę, czy kto tędy nie uciekał, a gdy ta zaprzeczyła — świadek wybiegł zpowrotem na ulicę i tu dowiedział się od kolegi (Kotery), że sprawcę zatrzymano.

CIEMNE CHMURY.

Zawisły nad naszemi głowami. — Społeczeństwo nasze, które się dało zwieść lewicowym agitatorom, co mieli pełno słów obietnic rzucając na prawo i lewo posadami, ziemią, urzędami i t. p. a natomiast zwalczali pracę i oszczędność, ciężko dziś za to pokutuje.

Trzeba pomyśleć o naprawie. Trzeba nauczyć ludzi, zdrowo myśleć i rozsądnie się zastanawiać. Inaczej nie będzie lepiej, ale coraz gorzej!

I dlatego trzeba się starać o nowych abonentów dla pism narodowych, które chcą dobra ogółu a w szczególności dobra ludu, (choćby dlatego, że jest najliczniejszy).

Trzeba się starać o przedpłacicieli i czytelników **„Gazety Narodowej"** najlepszego i najtańszego pisma ludowego.

Do tego powinien przyłożyć rękę każdy, bo to leży w interesie każdego. **Bo tylko wtedy będzie dobrze w kraju, gdy wszyscy rozsądnie myśleć się nauczą i uczciwie pracować.** A tego uczy i do tego nakłania nasza gazeta i stąd zasługuje na poparcie.

PRZECIW NIEOGLĘDNEMU ŚCIĄGANIU PODATKÓW.

Ministerstwo Skarbu, przypominając już poprzednio wydane zarządzenie, wezwało ponownie podwładne władze i organa do ścisłego przestrzegania przepisów egzekucyjnych.

Zakazano stanowczo sekwestrowania takich ruchomości, które nie podlegają egzekucji i polecono traktować mniej zamożnych płatników z należytą oględnością. — Zwrócono także uwagę władz i organów egzekucyjnych nato, by nie dopuszczano do licytacji ruchomości za bezcen.

Jednocześnie Ministerstwo Skarbu wydało podległym organom upoważnienie i wskazówki w zakresie stosowania ulg podatkowych.



MUSSOLINI,
dzisiejszy dyktator Włoch.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedziałek
24	25	26
Rafała Arch.	21 po Św.	Ewarysta.

—* **Wypłata emerytur zwolnionym kolejarzom.** Ministerjum kolei komunikuje, że pogłoski, jakoby władze zamierzały przyznać zwolnionym ze służby pracownikom kolejowym, nie mającym praw emerytalnych, zaliczki na poczet przyszłych emerytur na podstawie ustawy emerytalnej, której projekt uchwalony przez Radę Ministrów wniesiony został do Sejmu, nie odpowiadają prawdzie.

—* **Wagony sypialne III. klasy** mają być wprowadzone na kolejach polskich od maja prz. roku. Wagony sypialne III kl. są w coraz większej ilości wprowadzane w państwach europejskich, tak, że niestosowanie ich na polskich kolejach państwowych mogłoby być powodem omijania linij polskich w komunikacji międzynarodowej, wprowadzenie zaś wagonów sypialnych III klasy ściągnie niewątpliwie część ruchu zagranicznego na linje polskie z linij państw. nie dających tych udogodnień.

Wagon sypialny III klasy miałby 38 miejsc leżących w 4 osobowych przedziałach i tylko w dwóch kondygnacjach, odmiennie od wagonów niemieckich, które mają półprzedziały na trzy osoby w trzech kondygnacjach. Taryfa za przejazd w wagonie sypialnym III klasy będzie w każdym razie niższa od stawek, obowiązujących obecnie w 1-ej i 2-ej klasie wagonów sypialnych.

—* **Walka z nierządem.** Nasz cichy gród nadwiślański nabiera coraz więcej przymiotów wielkiego miasta. Niestety rozwój miast współczesnych pociąga za sobą rozkwit zepsucia obyczajów. Jednym z przejawów tegoż jest szerzenie się nierządu, które w naszem mieście zatacza coraz szersze kręgi. Kroniki policyjne niemal codziennie notują wypadki aresztowania podejrzanych kobiet i sporządzania protokółów o uprawianie nierządu zarobkowego. W Warszawie energicznie podjęto walkę z tem złem publicznem, ustanowiono specjalną policję kobiecą, komisarjat urzędu wydał zakaz krążenia po ulicach kobiet lekkiego prowadzenia po godz. 24-ej. Środki takie i u nas byłyby wysoce wskazane szerzenie się bowiem zgnilizny moralnej sprowadza za sobą dla wielu jednostek ruinę fizyczną, jak o tem świadczą dane o zachorzeniach wenerycznych.

—* **Lichwa towarowa.** Następstwem panującego obecnie w handlu zastoju jest zdaje się tendencja u niektórych kupców do powiększania obrotów drogą podwyższania cen. W ostatnich paru dniach organa policyjne stwierdziły lichwę towarową u 51 osób, kupców i piekarzy, prócz tego spisała policja w tym samym czasie 18 protokółów za nieujawnienie cennika.

—* **Pożar.** Onegdaj w mieszkaniu Fr przy ul. Kościuszki nr. 60 od maszynki spirytusowej skutkiem przelania się spirytusu zapalił się duży kosz podróżny. Domownicy zdołali ogień stłumić przed przybyciem straży ogniowej.

—* **Ze statystyki pożarów.** W II. półroczu 1924 zdarzyło się w Toruniu 29 pożarów, w tem 6 większych, 4 średnie, 19 mniejszych; dwukrotnie paliły się sadze 15 razy alarmowano straż ze swawoli. Karetka pogotowia straży ogniowej wyjeżdżała w tym czasie w 54 nieszczęśliwych wypadkach, kolumna zaś desynfekcyjna dokonała 56 desynfekcyj

** **Kurs pielęgniarek P. C. K.** Zarząd Okręgowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Toruniu komunikuje, że w połowie listopada rozpoczną się kursa dla pielęgniarek P. C. K. rezerwy. Uprasza się Panie, pragnące ukończyć te kursa i zostać zarejestrowanemi jako rezerwowe Siostry Polskiego Czerwonego Krzyża o zgłaszanie się do biura P. C. K., Łazienna 20, między godz. 11—12-tą. — Warunek przyjęcia: ukończone 4 klasy gimnazjalne. Należy przedłożyć przy zgłoszeniu krótki życiorys, dowód osobisty oraz świadectwa szkolne.

TYFUS BRZUSZNY WYGASŁ.

Annowo, pow. grudziądzki. Tyfus brzuszny wygasł w naszej miejscowości. Wobec tego starosta grudziądzki zniósł odnośne rozporządzenie w dniu 19. b. m.

WIEŚCI Z BRODNICY.

Nowego wikarego w osobie ks. Jana Mazeli przydzielono do kościoła farnego w Brodnicy. Ks. Mazela był poprzednio w Koronowie.

ZE SZKOŁY ROLNICZEJ W KOWALEWIE.

Kowalewo. 10-miesięczna szkoła rolnicza żeńska w Kowalewie, należąca do Pomorskiej Izby Rolniczej, której szeroki zakres daje uczenicom wiele wiadomości fachowych i teoretycznych, za nader niską opłatą, podaje do wiadomości, że wakuje kilka miejsc i uczenice mogą się jeszcze zgłosić.

ARESZTOWANIE MORDERCY.

Gdańsk. Wreszcie udało się pochwycić Jana Kozłowskiego, mordercę szofera Jurczyka, który zamordowany został w dniu 15. września w pobliżu miejscowości Käsemark na terenie Wolnego Miasta. Kozłowskiego aresztowano w poniedziałek, 19. b. m., rano w pobliżu Królewca w Brandenburgji. Władze gdańskie odniosły się natychmiast do władz tamtejszych o wydanie zbrodniarza. Ponieważ jednak Kozłowskiego poszukują także władze polskie za rozmaite przestępstwa, niewiadomo jeszcze, czy zostanie on wydany władzom gdańskim czy też polskim.

OFIARA AUTOMOBILIZMU.

Poznań. Pędzący z ogromną szybkością ulicami miasta samochód ciężarowy 3 pułku lotn. najechał 20. b. m. o godz. 16-ej przy ul. Wjazdowej w pobliżu Uniwersytetu przechodzącego mężczyznę, który odniósł ciężkie obrażenia gdyż koła przeszły po nim i wgniotły klatkę piersiową, łamiąc równocześnie kilka żeber. Nieszczęśliwego w stanie ciężkim odstawiono do szpitala, gdzie zmarł wkrótce wśród strasznych męczarni. Zmarły ś. p. Ludwik Karaśkiewicz z zawodu robotnik zamieszkiwał przy ul. Kolejowej 32. Według zdania naocznych świadków samochód przekroczył dozwoloną szybkość jazdy na ulicach.

WIEŚCI Z LIPNA.

Lipno. Z 9 na 10 b. m. w nocy zamordowany został gospodarz wsi Borek pod Lipnem Józef Kwiatkowski, lat 38. Kwiatkowskiemu zostało zadane kilka ciosów w głowę ostrem narzędziem. Ofiarę mordu pozostawiono w kartoflach w polu, około 80 kroków od jego osady. Podczas śledztwa w dn. 10 b. m. obok domu Kwiatkowskiego znaleziona została w gnoju, świeża słoma zakrwawiona. W sprawie zamordowania Kwiatkowskiego, podejrzani są: żona jego Anna Kwiatkowska i brat jego Stefan Kwiatkowski. Ci oboje utrzymywali z sobą stosunki miłosne. Osadzono ich w więzieniu tutejszem.

Dzięki staraniom pp. d-ra Górnickiego, mecenasa Kellera i oficera Rudeckiego w mieście naszem zostało założone tow. gimn. „Sokół" Do obecnej chwili zapisało się przeszło 50 chłopców.

W swoim czasie pisaliśmy o zabójstwie mieszkańca wsi Mileszewy gm. Mazowsze Cieszyńskiego przez Zakrzewskiego. Sąd okręgowy we Włocławku na kadencji w Lipnie skazał za zabójstwo Bolesława Zakrzewskiego na 5 lat domu poprawczego.

PIERWSZE POLSKIE PIENIĄDZE ZŁOTE.

Warszawa. Jak wiadomo, polska mennica państwowa od dłuższego czasu czyniła przygotowania do bicia monet złotych, chcąc tym sposobem uniezależnić się od zagranicy. W tych dniach przystąpiono do bicia tych monet. Wybito monetę 20 zł., przedstawiającą głwę Bolesł. Chrobrego, który to model został odznaczony na konkursie. Próba udała się znakomicie. Wykonanie 20 złotówki złotej niczem się nie różni, a raczej przewyższa wykonaniem wykonanie zagraniczne. Niestety jednak z powodu anormalnych warunków, panujących w powojennej Europie, nie można tych monet wypuścić na rynek, gdyż zostałyby natychmiast w celach spekulacyjnych wyłowione. Bicie monet złotych wykonywane jest tylko na zamówienie prywatne z dostarczonego złota. Oprócz tego znajdujące się w skarbie Mi-

nisterstwa Skarbu i Banku Polskiego złoto i pieniądze złote zostaną przerobione na złote polskie w mennicy państwowej. Wypuszczenie pieniędzy złotych nastąpi po powrocie normalnego obiegu monet złotych w państwach sąsiednich.

POMSZCZONA KRZYWDA.

Piotrków. We wsi Woźnikach gospodarz Olejnik zauważył, że go ktoś okrada i udało mu się wykryć, że własny synalek, chłopak 19-letni sprzedał pokryjomu sąsiadowi pół korca żyta za 10 zł. Po rozprawie z synem zaskarżył sąsiada do sądu za kupno kradzionych przedmiotów. Syna podał za świadka, kazawszy mu zeznać, że ów sąsiad stale kupuje u niego różne rzeczy, które on z domu pokryjomu wynosi i sprzedaje. Na zasadzie tego zeznania owego sąsiada sąd pokoju skazał na miesiąc więzienia. Podobno synalek zeznał w sądzie fałszywie na owego sąsiada, bo jakoś gryzło go sumienie i wkrótce po owej sprawie powiesił się w stodole. Domownicy znaleźli już ostygłe zwłoki krzywoprzysięzcy. Tak więc ruszyło go sumienie — niestety obrał niewłaściwą drogę do naprawy złego czynu.

ZDUMIEWAJĄCA POMYSŁOWOŚĆ ZŁODZIEI.

Łódź. W ub. sobotę o 1-ej w nocy na Stary Rynek w Łodzi przyjechały jakieś dwie fury z drabinami i wnet z fur zeszło około 10 mężczyzn, którzy poczęli zdejmować drabiny z furmanek i układać je przed domem nr. 5. Po chwili zbliżył się do nocnych gości posterunkowy, zapytując, co oznaczają te nocne przygotowania, naco jeden z przybyłych odpowiedział mu, że z polecenia magistratu mają malować wspomniany dom. Posterunkowy, otrzymawszy jeszcze informacje, że rusztowania do bielenia domu ustawia się najlepiej w nocy, kiedy nikt nie przeszkadza, odszedł spokojnie. Około 3 w nocy rusztowanie zostało już ustawione i wówczas przyjechała nowa fura, która poczęła zrzucać cement, glinę i piasek, a osobnicy zdjęli marynarki i wzięli się do roboty, wchodząc i schodząc po drabinach. Z okien wspomnianego domu poczęły ukazywać się głowy mieszkańców zaspanych, którzy jednak, widząc co się dzieje, poszli spokojnie spać. Jednak o 7 nad ranem, gdy mieszkańcy wspomnianego domu wstali, ze zdumieniem skonstatowali, że skład mebli, należący do Lejby Jachimowicza, jest zupełnie ogołocony i skradziono z niego kilkanaście tuzinów wiedeńskich krzeseł, kilka szaf, kredensów i gotowych sypialek, i wówczas to dopiero zrozumiano, że pomysłowi złodzieje ustawili w nocy całe rusztowanie, aby okraść skład, mieszczący się na pierwszem piętrze Policja, która o powyższem została powiadomiona, rozpoczęła poszukiwania w celu wykrycia bandy pomysłowych złodziei. Narazie rusztowanie rozebrano oraz dołączono je do sprawy w charakterze dowodów rzeczowych.

W SPRAWIE ZAGINIĘCIA DYR. DROZDOWICZA.

Dnia 15 października 1925 znikł w sposób niewytłumaczony generalny dyrektor podpisanej Instytucji.

Natychmiastowe dochodzenia wszczęte za inicjatywą władz nadzorczych instytucji wykazały, że kasa w zupełności zgadza się z książkami. Podług dotychczasowego stanu badań zaginiony wybrał zaliczkę na przyszłą pensję, jednakże nie przekroczył miary tego, co mu ustawowo tytułem zaliczki wybrać było wolno.

Sprawę skierowano do Prokuratorji przy Sądzie Okręgowym w Toruniu jedynie z powodu, by wyświetlić czy zaginiony nie padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku lub zbrodni.

Toruń, dnia 21 października 1925.

Pomorskie Stowarzysz. Ubezpieczeń od ognia Toruń.

(—) Ks. Sadowski,
Komisaryczny Dyrektor Generalny.
(—) Witowski, Naczelnik Wydz. Instytucji.
Za Radę Zarządzającą
(—) Stanisław Tempski, jako jej delegat.

Rozmaitości.

Walka o chleb.

Komitet, organizujący w Berlinie pierwszą wystawę kinematograficzną na Kaiserdamm podał do gazet ogłoszenie, iż poszukuje 50—60 kobiet o pociągającej powierzchowności dla objęcia wakujących posad kasjerek i kontrolerek biletów na wystawie.

Na skutek tego ogłoszenia, na drugi dzień kancelarja kino-teatru znalazła się w oblężeniu: przybyło bowiem zgórą 800 dam, kandydujących na wyżej wymienione posady.

Wśród kandydatek wszczęły się niebawem spory i niemal bójki, komitet zaś znalazł się w trudnej sytuacji, w jaki sposób z pośród 800 przedstawicielek płci pięknej, wybrać zaledwie 50—60, gdy każda z nich uważa się za piękną, pociągającą i zasługującą na uwzględnienie jej oferty.

Kancelarja kino-teatru, pragnąc wyjść cało z opresji, ogłosiła, że przyjmie tylko młode kobiety, które nie przekroczyły jeszcze 25 lat życia i wyłącznie tylko z włosami obciętemi a la garconne.

Ponieważ większa część przybyłych nie odpowiadała tym warunkom i musiała odejść z kwitkiem, awantura przybrała tak groźny obrót, że życiu nieszczęśliwych organizatorów wystawy, zaczęło grozić poważne niebezpieczeństwo i trzeba było wezwać policję.

Nadjechały więc wkrótce dwa ciężarowe automobile z karabinami maszynowemi i uzbrojonymi milicjantami.

Nie doszło jednak na szczęście do użycia broni; wystarczyły energiczne napomnienia i rozcietrzewione „kandydatki“ zdecydowały się na opuszczenie

Wesoły kącik.

ROZPRAWA NAUKOWA.

Stasia była w kinie naukowem i opowiada o tem co widziała przyjaciółce Stefie:

—Wiesz, Stefa, księżyc to jest całkiem umarłe ciało niebieskie, ani krzaku, ani żadnego żyjącego stworzenia. Wogóle nic tam niema.

— Aha, więc on jest całkiem niepotrzebny.

— Ja to też już sobie myślałam. Ale gdzie on się ma podziać?

DLACZEGO TYLE LUDZI UMIERA.

— Dlaczego tyle ludzi umiera?

— Ponieważ lekarze piszą recepty po łacinie, a łacina jest, jak wiadomo, martwą mową.

SPRYTNY RESTAURATOR.

Gość w małej restauracji robi wyrzuty kelnerowi.

— Co to znaczy, że wczoraj dostałem porcję dwa razy większą, aniżeli dzisiaj?

— A gdzie pan dobrodziej siedział wczoraj?

— Wczoraj siedziałem tam przy oknie.

— To wszystko w porządku, proszę pana dobrodzieja. Gościom, którzy siedzą przy oknie, dajemy dwa razy większe porcje jak reklamę dla przechodniów od ulicy.

Dział gospodarczy.

ZASTÓJ GOSPODARCZY W NIEMCZECH

Wpływ z podatku obrotowego w Niemczech ma stałą tendencję zniżkową: w ostatnim kwartale roku ub. wpłynęło z podatku tego 524 milj. mk., w 1-szym kwartale rb. 475 milj. mk., w 2 kwartale rb. 394 milj. mk., w ciągu pierwszych 2 miesięcy 3-go kwartału rb. 279 milj. mk.

O EMERYTURY KOLEJOWE.

Wobec ukazania się w niektórych pismach wiadomości, jakoby Ministerstwo Kolei zamierzało przyznać zwolnionym ze służby pracownikom kolejowym, nie mającym prawa emerytury, zaliczki na poczet przyszłych emerytur na podstawie ustawy emerytalnej, której projekt, uchwalony przez Radę Ministrów wniesiony został do Sejmu, Ministerstwo Kolei komunikuje, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

BRAK POLSKIEGO DRZEWA NA RYNKU NIEMIECKIM.

Handel i przemysł drzewny w Prusach Wschodnich po wybuchu wojny celnej z Polską, chcąc powetować sobie dostawy z Polski, nawiązał kontakt z sowieckim trustem „Siewieroles“. Ostatnio przybyło z Archangielska do portów wschodnio-pruskich około 50 tysięcy metrów sześć. sosnowych odziomków tartych (bloki). Cała ta ilość jednak została przez kupców wschodnio-pruskich zakwestjonowana i zdyskwalifikowana, jako nie odpowiadająca szansom rynku wschodnio-pruskiego. W związku z tem trzeźwiej myślące sfery kupców niemieckich wyrażają zdanie, że trudno będzie zastąpić szybko długotrwałe stosunki z Polską w dziedzinie handlu drzewnego i nawołują do przywrócenia normalnej wymiany towarów między obydwu państwami.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Notowano dnia 21 października 1925.

Złoty	87.00
Dolar	5.21
Marki niemieckie	124.00

BERLIN.

Złoty	70.25

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Kwit dwumiesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Odpr. i man	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Listopad Grudzień	1,50	0,38	1,88

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..................., dnia ....

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon	Odpr. i man	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Listopad	0,75	0,19	0,94

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..................., dnia ....

Rok 1. Toruń, dnia 24 października 1925 r. Nr. 19.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.
Opisy krajoznawcze.
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

Wiersze, nowelki i żarty.
Zagadki i łamigłówki.
Listy i odpowiedzi.

Zbyt wielka boleść zabija sama siebie, bo odrętwia i czyni nieczułem serce ludzkie.
Henryk Sienkiewicz.

ZOCHA.

*BABIE LATO

Jesień... jasna, jesień cicha —
Złotem lśni śliw, grusz...
Wietrzyk sennie mruczy, wzdycha
Nad trumienką zórz...

Jesień... szumi wietrzyk... śpiewa —
Marsz... tęsknoty pieśń...
Szemrzą liście, lecąc w drzewa —
Gdzieś... daleko gdzieś...

Złożyć kornie serce, dłonie
I iść w siną dal...
Gdzie purpurą zorza płonie
Ukoić łzy — żal...

Gdzie niwinnych uczuć morz —
Gdzie poranne świecą zorze —
Gdzie Ty — Wielki, Święty Boże
Złożyć sreca dań...

Białe nitki, białusieńkie —
Przez wiatr gnane lecą... lecą...,
Delikatne — cieniusieńkie —
W blaskach słońca lśnią się, świecą.

Ludzie mówią, że Anieli
Dla Jezuska szyją szaty...
Że na ziemię wić zlecieli —
Białych duchów chór skrzydlaty...

Ja w to wierzę i wesoło
Do słoneczka kłonię głowę —
Jasne w słonku niosę czoło
A pieszczoną w sercu mowę...

Bo choć jesień, ale wiosna —
Po jesieni znów zawita —
Przepióreczka znów radosna
Wołać będzie pośród żyta...

I duch w piersi znów w odwiosnie —
Jasne skrzydła w lot rozwinie
Skowroneczek nasz radośnie
Zaszczebiocze w chmur krainie...

I popłyną piosnki nowe
W lazur nieba, w róż błękity —
Serce zwiąże duszy mowę
I poniesie... gdzieś... na szczyty...

Białe nitki, białusieńkie
Przez wiatr gnane lecą... lecą...
Delikatne — cieniusieńkie —
W blaskach słońca lśnią się, świecą...

WACŁAW HUBERT.

*b. p. CISZA MORSKA

(z Göthe'go).

Nastała cisza!.... spłynęły fale
Bez ruchu spoczywa morze....
Żagle okrętu spadły niedbale,
Cisza zaległa przestworze.

Najmniejszy wietrzyk nie trąci fali,
Zapadło martwe milczenie:
Dokoła spokój, — lecz tam, w oddali
Chmur groźnych już wstają cienie!

BRONISŁAWA ZABIERZOWSKA.

*Jesienne refleksje

Leci ku mnie z pól zoranych
Jakaś piosnka niepojęta,
Pełna tonów swojskich znanych,
Mimo to, niezrozumiała,
Jakby jakaś dłoń zaklęta
Z złotej lutni ją wygrała.

Wygrała ją z złotej lutni
Czarodziejskich pełnej tonów,
By płynęła gdzie są smutni,
By im chwilę szczęścia dała,
A po zgonie w dźwiękach dzwonów
Na sen wieczny kołysała.

Z pól tych świeżo zaoranych
Leci ku mnie pieśń — tęsknota,
Pełna wrażeń zapomnianych.
To jak dzień jesienny, szara,
To jak promień słońca, złota,
Lub tęczowych złudzeń mara.

UWAGI Z ŻYCIA:

Szlachetność uczuć tych co je posiadają, objawia się w każdym czynie; nawet błędy człowieka o naturze szlachetnej nie pozbawione są tej cechy. Zanik jej, niestety, tak często teraz spotykany, znajduje swe określenie w wyrazie, który obecne czasy stworzyły — chamstwo.
Helena Kuczalska.

Życie, jest to piec hutniczy, w którym, swoje Ja, przetapia się, na Przyszłość. — Im więcej pierwsze, zawierało w sobie składników prawdziwych i czystych, tem druga, będzie silniejszą i trwalszą. Jan Rozum.

Ewangelja.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom Swoim tę powieść: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, co był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy on nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i zapłacić. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z tych, co z nim służyli, który mu był winien sto groszy; i pojmawszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy on towarzysz, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko; a on nie chciał, ale szedłszy, wrzucił go do więzienia, ażeby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo, i szedłszy, oznajmili panu swemu wszystko, co się stało. Tedy wezwawszy go pan jego, rzekł mu: Sługo złośliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Czyli tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się ja zmiłował nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby zapłacił wszystek dług. Takci i Ojciec Mój niebieski czyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Wyjaśnienia

według ks. Goffiniego.

Co oznaczają dziesięć tysięcy talentów?

Dziesięć tysięcy talentów, które w niemieckiej monecie mają wartości 45 miljonów marek, oznaczają ciężkie albo śmiertelne grzechy, których wina jest tak wielką i ciężką, iż nagrodzić ich, tj. zadośćuczynić nie jest zdolne żadne stworzenie; winy tej nie mogą zrównoważyć nawet wszystkie dobre uczynki Świętych Pańskich, gdyż każdy grzech śmiertelny obraża nieskończenie wielkiego, dobrego i świętego Boga, a tej obrazy nie może żadną miarą zadośćuczynić stworzenie tak samo, jak nie może biedny sługa zapłacić długu, wynoszącego 45 miljonów marek.— Mimo to Bóg jest tak litościwy i miłosierny, iż ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa odpuszcza łaskawie grzesznikowi tę całą nieskończoną winę, jeżeli Go tylko prosi z skruszonem sercem o przebaczenie i szczerze pragnie się poprawić.

Dlaczego rozkazał Pan nie tylko dłużnika, ale i żonę i dzieci jego zaprzedać?

Ponieważ w starożytnym świecie odbierano dłużnikowi, nie mogącemu spłacić obcej należytości, nie tylko cały jego majątek, ale nadto sprzedawana go i całą jego rodzinę jako niewolników, ażeby ceną sprzedaży pokryć wierzytelność swoją. W duchowem znaczeniu można to tak tłumaczyć, że nie tylko ci bywają karani, co zgrzeszyli, ale także i ci, którzy biorą udział w grzechu bliźnich.

Miłość, Zazdrość i Nienawiść, to rywalki, toczące bój śmiertelny, na terenie życia narodów, o byt; żyjące ze sobą w wiecznej niezgodzie — jednak nigdy nie rozstające się i wypełniające nawzajem. — I tak: co Miłość zbuduje, to Zazdrość podkopie a Nienawiść zburzy. Albo odwrotnie: co Zazdrość podkopie i Nienawiść zburzy — Miłość odbuduje. Jan Rozum.

JAN ROZUM.

MIASTO W NOCY

(sylwetka).

Całuny mroków okryły ciemnym płaszczem lasy i pola, wioski malutkie i spokojne i wielkie miasta pełne życia i gwaru. Nastała noc ciemna i bezdenna jak otchłań. Przycichł śpiew ptasząt w lasach i na polach, zamilkła piosnka na ustach rolnika, ustała praca na roli i w zagrodach; w fabrykach i warsztatach. Cisza i spokój...

Noc...

I zdawałoby się, że ten świat, przed kilku godzinami jeszcze zlany blaskiem promieni słonecznych, tętniący życiem — zamarł w bezruchu i przestał istnieć. Że ten gwar i ruch życia i to słonko złociste, uleciały gdzieś, hen w przestworza, by więcej nie wrócić.

Noc...

Ustało życie twórcze dnia, pełne trudu i znoju, by ustąpić miejsca nocy..

I kiedy wioska pogrążona w śnie głębokim, ukołysana poszumem lasów i zbóż, spoczywa cichutko marząc o jutrze; miasto wre i kipi życie nocy, szumi jak rozkołysane wody oceanu. Jakiś nieustanny gwar i pokrzykiwania, wrzask sygnałów samochodowych, zgrzyt kół przesuwających się tramwajów, miljony dźwięków nieskoordynowanych splata się o jakąś dziką symfonję i płynie w ciemną otchłań nocy, a uderzywszy o stropy nieba, echem powraca ku ziemi.

Chwilami fala dźięków przycicha i jakby zwolna opada, aby za chwilę znów wezbrać i z tem większą siłą bić o mury wylękłe.

Grają przepychem barw olśniewające powodzią świateł okna wystawowe. Za oknami tłum, płynie jak wezbrane fale rzeki, kłębi się i wije, popycha i roztrąca, gdzieś spieszy: zda się podniecany gwarem życia i pchany jakąś niewidzialną siłą, płynie... I ta masa głów ludzkich szarych i barwnych, strojnych w piórą i złoto i postrzepioną chustką okrytych, zmieszana ze sobą w jakimś chaotycznym bezładzie, zda się niema końca...

Na rogu jakiejś ulicy stoi chłopczyna w podartym ubraniu i drżącym głosem z zimna pokrzykuje: gazeta... Jakaś blada i wynędzniała kobiecina okryta łachmanami wmieszawszy się w tłum, słabym głosem zachwala bukieciki z kwiatów polnych. Dziś jeszcze nic nie jadła; a w domu kilkoro drobnych dzieci czeka na powrót matki; jedno z nich najmłodsze chore — żeby choć na lekarstwo zarobić — myśli matka. Lecz tłum płynie głucho, nie słyszy w zachwalaniu bukiecików skargi matki, drżącej w trwodze o życie dziecka.

W salonach, cukierniach i dancingach gwar i uciecha życia. Błyszczą brylanty, szampan strzela w górę, beztroskie śmiechy, płonące ogniem spojrzenia. Kołyszą się ciała w takt muzyki, dysząc lubieżnie, a smętna melodja walca zmieszawszy się z gwarem ulicznym płynie w ciemne przestworza i jak śmiech szyderczy, lub skarga i ból uderza o niebo.

Miasto wre i kipi, żyje...

Nad miastem noc ciemna, ponura, otchłanna tajemnicza...

U zbiegu dwu ulic stoją rzędem „wolne" samochody w oczekiwaniu na pasażera. Za chwilę zbliża się jakaś para „on" i „ona" strojni i pachnący. Wsiadają. Szofer zatrzasnąwszy za nimi drzwiczki samochodu, zapytuje uniżenie: — Dokąd wielmożne państwo pozwolą.... — „Nowości" — odbąknął wyfraczony pan, zapalając papierosa. Warknął motor, zapłonęły latarnie jak wilcze ślepia i pomknął samochód w czeluście krętych ulic, zostawiając za sobą swąd spalonej benzyny.

. . . .

Na czwartem piętrze w ciasnym i skromnie umeblowanym pokoiku, siedzi pochylony nad stołem mężczyzna. Coś pisze. Od czasu do czasu suchy kaszel szarpnie jego płucami, odbijając się złowrogiem echem o ściany mieszkania. Płonąca lampa, postawiona na stole, rzuca słabe światło na zwiędłą twarz mężczyzny i na porozstawiane po kątach różne sprzęty. Zegar na ratuszu, wydzwaniając godziny, oznajmia północ. Mężczyzna wciąż pisze i znać, że się spieszy, bo nie zauważył nawet, gdy do jego pokoju wsunęła się cicho kobieta, ubrana jak gdyby dopiero ze snu wstała. Młoda jest jeszcze a jednak życie już wycisnęło swoje piętno na jej twarzy. W oczach maluje się jakaś troska i niepokój. Podeszła bliżej do piszącego i słodkim głosem, lecz brzmiącym jakby wymówka, rzekał: Henryku, czemu nie kładziesz się spać — 12-ta już dawno biła.

— Zaraz Maryś—odpowie mężczyzna nie przestając pisać — tylko to wykończę. Bo widzisz dostanę za ten artykulik 20 zł. Przyda się, będzie przez kilka dni za co żyć. Do pierwszego jeszcze daleko, a zresztą z gaży i tak niewiele zostanie: trzeba zapłacić ratę u krawca, kupić węgla, bo zima nadchodzi, tobie buciki i Jasiowi trzebaby coś kupić....

— Ja nie chcę bucików — odpowie kobieta — będę nosić jeszcze stare, tylko ty nie ślęcz po nocach, tylko ty połóż się do łóżka. Boję się o ciebie Henryku...

— W tej chwili... niedokończył powiedzieć, bo kaszel przerwał mu słowa i zakończył ten djalog małżeński. Wstał, podszedł do niej, pocałował ją w czoło mówiąc — idź Maryniu, połóż się spać, ja zaraz też pójdę, tylko wykończę.... dobranoc.

Odeszła ze łzą wzruszenia i bólu. Po chwili dał się słyszeć głos kwilącego dziecka w sąsiednim pokoju. Mężczyzna uśmiechnął się, spojrzawszy w stronę skąd dochodził głos dzieciny i w oczach jego błysnął jakiś płomyk szczęścia czy nadziei. Podszedł do okna, spojrzał na świat — noc, tylko latarnie w ulicach płoną i w górze błyszczy słabem światełkiem rój maleńkich gwiazdek. Zakaszlał, zapalił papierosa, siadł do stołu i pisał dalej....

. . . .

Babcia staruszka, ukończywszy cerowanie pończoszek dla wnucząt, zwinęła bawełnę na kłębek, złożyła okulary i udając się na spoczynek uklękła przed krucyfiksem wiszącym nad jej łóżkiem. Utkwiwszy wzrok swój, pełen modlitwy gorącej, w Ukrzyżowanego, odmawia półgłosem „Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje... i nie wwódź nas na pokuszenie...

Nad miastem ciemna noc ponura, tajemnicza... Miasto wre i kipi... żyje...

JAN SZARAFIŃSKI

„JUŻ ODCHODZISZ"...

Już odchodzisz od nas lato,
By zostawić nas tu w smutku,
Zostań! wszystko oddam zato
Proszę, błagam, lecz bez skutku.
Coraz chłodniej wietrzyk wieje,
Zimno przykre nas otacza
I już słonko tak nie grzeje
Śpiesznym krokiem jesień wkracza.
O jak prędko — żeś minęło,
Cudne lato od nas w dal...
I tyś ptaszę tam frunęło
O, jak mi was bardzo żal...
Minie jesień, śniegi miną
Powrócicie do nas znów
Z wami troski nasze spłyną,
Zacznie okres słodkich snów.

ZNAMIENNA POWIEŚĆ GŁOŚNEJ KOMUNISTKI.

Znana czerwona działaczka, towarzyszka Kołłątaj, poskromicielka buntu marynarzy w Kronsztadzie, delegatka sowiecka w Kopenhadze, której działalność tamtejszą porównać można jedynie z historją sławnej Olgi Nowikow na dworze londyńskim, przekabacającej ongiś Dizraelego na stronę carskiej polityki, wydała w Leningradzie powieść, która jest sensacją nawet w sensacyjnej republice Sowietów.

Książka tow-ki Kołłątaj — dziw, że cenzura sowiecka ją przepuściła — jest jednym wielkim krzykiem rozpaczy, zniechęcenia i pognębienia. Autorka należy do rzędu ideowych komunistów i w swej powieści przedstawia, co bolszewizm potrafił z idei komunistycznej uczynić, jak ją spaczyć i pohańbić. Bohaterka — Wasilisa — jest też ideową komunistką i zakochuje się w niejakim Wladimirze, i łączy się z nim „wolną miłością". Wladimir zostaje komisarzem i na tym stanowsku zdobywa ogromny majątek. Na tym tle rozgrywa się dramat między Wasilisą, jej „mężem" i całem otoczniem, które marzy jedynie o „używaniu życia". Wasilisa oburzona, złamana i przygnębiona ucieka z „pałacu" Wladimira, od „tych wszystkich burżuji" i idzie szukać ideowców komunizmu których w ustroju sowieckim... nie znalazła.

... Książka ta jest nietylko ciekawym politycznym dokumentem, stwierdzającym ideowe bankructwo Sowietów — jest ona jeszcze dokumentem duszy ludzkiej: tragedją kobiety, która — zaplątana w sieci fałszywych doktryn — zapoznała najelementarniejsze prawa moralności i natury swej kobiecej, za co ciężko ukarało ją... samo życie.

Najciekawszem jednakże jest bodaj to, iż autorką podobnej książki jest ta sama tow-ka Kołłątaj, która podczas swego „posłowania" wywywoływała w całej Skandynawji podziw... swemi modnemi strojami i wspaniałemi kosztownościami, stając się arbitrem elegancji dla wszystkich tamtejszych elegantek.

Dziesiąty czyta, setny rozumie, tysiączny pisze; rzecz dziwna, że wszyscy sądzą.

Aleksy Horodzieński.

Kobieta — Matka — Żona — Obywatelka

Piętnasta rocznica zgonu Marji Konopnickiej

z Gazety Polskiej.

Dnia 8 października 1925 roku minęło 15 lat od śmierci sławnej poetki polskiej, Marji Konopnickiej. Krótko przypomniemy jej działalność na polu literatury.

Przeniósłszy się ze wsi do Warszawy, od r. 1876 zaczęła ogłaszać swoje pierwsze utwory liryczne w „Kłosach" Lewentala, naówczas najpoczytniejszym tygodniku polskim.

Poezje jej nacechowane głębokiem odczuciem przyrody („Odgłosy z gór"), szybko zjednały jej rozgłos. Krytyka, co u nas bywa dość rzadko, poznała, że ma do czynienia z talentem pierwszorzędnym. Zarzucano jej wprawdzie potem — i słusznie — tendencyjność w sztuce i przenoszenie do jej dziedzin haseł społecznych , ale zachwycano się jednocześnie prostotą jej pieśni sielskich, wygranych „Na fujarce", zebranych „Z łąk i pól". Nadto głębokie, szczere współczucie dla niedoli ludzkiej rozbrajało nawet przeciwników poezji „programowej".

W pracy, wysiłku i powolnem zdobywaniu „imienia literackiego" zbiegło Konopnickiej 14 lat w Warszawie. Przez ten czas pisywała nowele, zajmowała się publicystyką, redagowała czasopismo dla kobiet „Świt" i brała żywy udział w ruchu umysłowym stolicy.

W roku 1890 z rozporządzenia władz musiała jednak opuścić Warszawę. Odtąd rozpoczęło się jej tułactwo.

Mieszkała kolejno: w Monachjum, we Francji i we Włoszech, wreszcie w Galicji, gdzie od roku 1902 osiadła w ofiarowanym jej dworze wiejskim, w Żarnowcu. Był to dar jubileuszowy, związany z szeregiem uroczystości, jakie odbyły się w Krakowie i Lwowie ku czci poetki.

Podróże i pobyt poza granicami kraju wpłynęły na twórczość Konopnickiej dodatnio. Tęsknota wysubtelniła jej uczucie patrjotyczne, a poznanie z bliska sztuki francuskiej i włoskiej pogłębiło znacznie jej aspiracje artystyczne.

Talent Konopnickiej w tym czasie dojrzał, spotężniał i wyolbrzymiał. Skrzydła jej nabrały rozmachu, a natchnienie poszybowało niezwykle górnymi szlakami, wzbijając się ku szczytom wielkiej poezji.

„Chciała miłości—dla ziemi.
Chciała wyznawców—dla ideału.
Chciała światła—dla ludu.
Chciała czci—dla pracy.
Chciała bojowników—dla idei.
Chciała triumfu—dla prawdy.
Dla wszystkich—chciała jedności".

ZOFJA RZEPECKA.

MOJA PRZYSZŁOŚĆ.

Pogadanka dla młodych panien.

Przyszłość! Wielkie to i doniosłe słowo. Każdy chciałby w niej widzieć i znaleźć szczęście. Pragnienie to każdy człowiek przynosi ze sobą na świat. Szczęścia z u p e ł n e g o jednakże ziemia nie daje. A jednak w części może się stać ono naszym udziałem i tutaj, a co najważniejsze, że szczęście to w dużej mierze od nas samych zależy. Słusznie powiada poeta:

„człowiek sam sobie służy za kata,
sam kręci koło i sam się w nie wplata!"

Otóż żeby żadna z kobiet w koło życia zbyt trudne siebie nie wplotła, powinna zastanawiać się nad przyszłością, nad wyborem zawodu i wyborem stanu.

Do wyboru zawodu zmuszają nas ciężkie warunki gospodarcze. Dziś bardzo często nie wystarczy na utrzymanie domu praca ojca, brata, męża, dziś każda jednostka musi się starać o zdobycie sobie chleba. Także poszanowanie siebie samego, poczucie godności ludzkiej wymaga od nas pracy. Wstyd jest być ciężarem rodziny lub społeczeństwa. Darmozjady, pasorzyty, nie mogący mieć szacunku dla siebie, nie zasługują na szacunek drugich, nie potrzeba ich w Polsce. Od nas samych zależy, czem będziemy w Ojczyźnie, czy jednostką, z którą się nikt nie liczy, czy też dobrą córą Ojczyzny.

Na co zważać przy wyborze zawodu?

Na warunki gospodarcze. Dziś niestety jest ogromny pęd do pracy biurowej. Rodzice i ich córki nie zastanawiają się nad tem, że stale postępuje redukcja pracowniczek biurowych, że zatem należy szukać innych zawodów, może więcej kobiecie odpowiadających, i takich, w których jako siła wykwalifikowana znaleźć ona może zatrudnienie. Zadaniem kobiety to prowadzić później własny dom, własne gospodarstwo domowe. Pracę domową nie potrzeba jednakże traktować tylko jako swoją przyszłą pracę, ale także jako pracę zawodową. Umiejętne pomocnice domowe mogą zawsze liczyć na powodzenie.

Innym zawodem odpowiednim kobiecie to rzemiosło. Ono winno wykształcić duży szereg pracowniczek kobiecych. Potrzeba nam w y k w a l i f i k o w a n y c h krawczyń, któreby po zdaniu egzaminu na mistrzynie mogły prowadzić szwalnie, zatrudniające liczne szeregi pracownic. Bieliźniarstwo woła także na uczenice, i z braku ich nieraz kupcy zmuszeni są z zagranicy gotowy sprowadzać towar. Niech kilkoletnia nauka nie odstrasza — opłaci się ona w przyszłości.

Przed wyborem zawodu winna każda kobieta zastanowić się nad tem, jaki zawód ją nęci, do jakiego ma uzdolnienie i zamiłowanie. Zamiłowanie jednak nie może w y ł ą c z n i e decydować o wyborze zawodu. Są np. panienki, które dążą do wyższych studyj. Jednakże słabe ich zdrowie, ciężkie położenie materjalne rodziców nie pozwalają bez wielkich ofiar na kształcenie wyższe, wtenczas lepiej zrezygnować z niego, niż stanąć w pół drogi rozgoryczona, zawiedziona. Lepiej wybrać inny zawód, który zdobyć można mniejszemi ofiarami a również z czasem pokochać.

Przy wyborez zawodu należy przedewszystkiem uważać na warunki zdrowotne i moralne. Dużo naszych dziewcząt szukało zarobku w fa-

brykach papierosów. Ileż ujemnych stron ma właśnie ta praca! Szczególnie niekorzystnie oddziałuje na zdrowie, na płuca. Zdrowie to skarb, który trudno odzyskać, utraciwszy go raz. Jeszcze większym skarbem, skarbem bezcennym, którego ani ogień nie zniszczy, ani złodziej nie ukradnie, to zdrowie moralne. Trzeba zatem wybierać pracę, przy której ani zdrowie ciała ani też zdrowie duszy nie jest narażone na szwank.

Przy wyborze zawodu nie trzeba rządzić się uprzedzeniami. Dziś praca służebna wydaje się jakoby pracą gorszego gatunku. A zapominamy, że właśnie w tę pracę może dziewczę włożyć dużo zamiłowania, że ona przygotowuje ją do przyszłych prac domowych, że może stać się dobrą pomocą pani domu, wpływać nawet w pewnej mierze na ducha domu swojem pogodnem, słonecznem usposobieniem. Praca domowa zabezpiecza naogół opiekę moralną, daje dobre utrzymanie i dach nad głową.

Również do igły odczuwa się uprzedzenie, zapominając, że wykształciwszy się dobrze w tych zawodach, można dojść do wyższych stanowisk. Zagranicą na czele wielkich szwalni stoją kobiety, kierujący pracą stu lub więcej dziewcząt.

I zmysł artystyczny może się kształcić w tej pracy. Cudowny haft, piękno umiejętnie dobieranych barw nieraz czaruje oczy nasze. Również pomysłowość, pewnego rodzaju twórczość ma w tej dziedzinie pole popisu.

Do tych zawodów, jak bieliźniarstwo, krawieczyzna, haft, należy się dobrze przygotować, w nichwyszkolić, gdyż tylko siły kwalifikowane, fachowe, znajdą pracę i pole do rozwinięcia swych zdolności. Tymczasem często, coprawda zniewoleni ciężkiemi warunkami ekonomicznemi, rodzice żądają, ażeby dziewczę jak najprędzej zarabiało. Przeznaczają je jako dziewczę do posyłek, do biur, do składów, nie każąc niczego wyuczyć. Na tem stanowisku dziewczę zostaje często przez całe swoje młode lata, zarabiając bardzo mało, nie mając zadowolenia w tej pracy, a co najgorsza, nie mając w ręku chleba na przyszłość. Biedny los takiego dziewczęcia, a okropniejsze jeszcze widmo przyszłości zupełnie nie zapewnionej.

Może najpiękniejszym zawodem jest wychowanie dzieci, dlatego poleca się ochroniarstwo. Kobieta, która potrafi zastąpić matkę i kierować nie kilku lecz kilkudziesięciu dziećmi, spełnia najszlachetniejsze zadanie. Przyczem panienki wątłe, nie posiadające odpowiedniej energji do przebijania się przez życie o własnych siłach, mogą przyjmować posady w domach prywatnych, co da im nie tylko byt spokojny, ale i możność odłożenia na czarną godzinę, którą panienki wątłe i nieenergiczne powinny zawsze mieć w pamięci.

SZKODLIWOŚĆ SZTUCZNEGO KARMIENIA.

Stwierdzony niejednokrotnie fakt wysokiej szkodliwości sztucznego karmienia niemowląt ilustruje statystyka śmiertelności: na 34000 niemowląt, zarejestrowanych na Stacjach Opieki Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom w ciągu 1924 r. niemowląt karmionych piersią zmarło 5.6 proc., zaś z pośród karmionych sztucznie 14.9 proc., czyli prawie 3 razy tyle.

Na 100 zmarłych niemowląt z górą jedna trzecia tj. 38.7 proc., zmarło z chorób żołądkowych, wywołanych przez odżywianie sztuczne.

Matki, dbające o życie swoich dzieci, prosimy, te liczby dobrze zapamiętać.

Kobieta w dziejach Polski.

SALOMEA, ŻONA BOLESŁAWA KRZYWOUSTEGO.

Salomea, z rodu króli węgierskich, wypływa na widownię dziejów po śmierci męża, zapisując się jako niewiasta zabiegliwa i energiczna. Broni praw synów Bolesława, przypadających z podziału przed chciwym i zawistnym pasierbem, Władysławem. W porozumieniu z biskupem Jakóbem ze Żnina, zwołuje wiec do Łęczycy roku 1141, pierwszy zapisany w historji wiec, wiec zaagitowany przez kobietę. Historja wspomina, że zjechali nań wszyscy książęta z żonami i córkami. Nie ukrywano przeto kobiet pod korcem; w obradach o dziejowem znaczeniu i one biorą udział. Na wiecu tym, poza omawianemi najważniejszemi sprawami kraju i kwestją podziału, toczą się dyskusje nad losem najmłodszej latorośli Bolesława, trzyletniej Agnieszki. Matka chciała oddać ją do klasztoru Benedyktynek w Zwiefalten, gdzie od dwóch lat bawiła już starsza jej siostra, piętnastoletnia Gertruda. Zażądała nawet przybycia po nią mnicha, który pod eskortą rycerza i z odpowiednią służbą miał zawieźć maleństwo między obcych. Ale naród zaoponował temu; dla widoków politycznych uchwalono zaręczyć ją z nie o wiele starszym od niej synkiem w. ks. Kijowskiego. W ten sposób został zaciśnięty węzeł przyjaźni z.potrzebną wówczas Polsce — Rusią.

Ów pierwszy narzeczony zmarł w dzieciństwie, ale wszak osoba narzeczonego była w owe czasy małoznaczną; narzeczonym księżniczki polskiej ogłoszono wnet drugiego brata Wsewołoda, za którego też wyszła Agnieszka, a w dziesięć lat potem, jako młodziutka wdowa, poślubia drugiego księcia ruskiego, Mścisława, zwanego Chrobrym.

Wiadomości praktyczne.

Kwaszenie ogórków. Do kwaszenia bierze się ogórki świeże średniej wielkości twarde bez uszkodzeń. Z plamami nie nadają się, gdyż prędko ulegają zepsuciu. Żółte dają mniej cenny i niedostatecznie trwały produkt. Najbardziej trwałe są te, które kwasi się w końcu sezonu. Jeżeli ogórków nie można kwasić w dniu zbioru, a jest gorąco, należy je trzymać w chłodnem miejscu. Jeżeli nie mamy odpowiedniego pomieszczenia —zalewamy zimną wodą. W ten sposób nie należy przechowywać dłużej nad 12 godzin, gdyż tracą na smaku.

Przed zakwaszeniem ogórki myjemy, nie odcinając ogonków. W naczyniach układamy jak najściślej warstwami, przekładając liśćmi kopru, główki czosnku, chrzanu, liśćmi czarnych porzeczek albo wiśni.

Ułożone ogórki zalewa się 3—5 procent roztworem soli i przygniata zwierzchu ciężarem, aby były całkowicie zanurzone w płynie. Gdy się ukończy wydzielanie gazów, ogórki szczelnie zamykamy — beczki przechowuje się w zimnem miejscu. W ciepłem pomieszczeniu przekisają i są nietrwałe. Przeciw pleśni kładziemy woreczki z czarną gorczycą w ilości 40—50 gr. na jedną 120 litr. beczkę.

Okrycia jesienne





Okrycia na sezon jesienny i zimowy tracą dotychczasową wysmukłość i prostotę. Coraz więcej widzimy na nich fałd, marszczeń, wyszyć, a przedewszystkiem przybrań futrem. Ma to i stronę dodatnią, gdyż ułatwia bardzo możność przerabiania okryć zeszłorocznych.

a) Suknia wełniana z długą bluzą, przybraną żabotem, płaszcz z szerokim kołnierzem i mankietami z futra.

b) Suknia całościowa z oryginalnem uplisowaniem przodu. Płaszcz bogato przybrany futrem.

* E. J.

„MOJA WYCIECZKA".

Było to na początku sierpnia b. roku. Wakacje trwały od pięciu tygodni, zacząłem się już nudzić i łamałem sobie głowę, coby zrobić, aby sobie uprzyjemnić przynajmniej ostatni miesiąc wakacyj. Myślałem dzień, dwa i trzy i nareszcie piątego dnia — eureka!... znalazłem... Pojadę na odpust do Suszerza na dzień 15 sierpnia. Suszerz jestto kościelna wioska w powiecie gostynińskim woj. warszawskiego. Jest tam figura N. M. P. słynąca cudami.

Ponieważ miałem tam znajomych, więc czemuż nie jechać. Z niecierpliwością czekałem do 13 sierpnia. Owego dnia o świcie wsiadłem do pociągu odchodzącego w stronę Warszawy, zdawszy przedtem na bagaż moją „Wikcię" (rower) Po 4 godzinach jazdy wysiadłem w Żychlinie, skąd rowerem puściłem się do Suserza. Żychlin pozostanie u mnie nazawsze w pamięci z powodu swego „doskonałego" bruku. Po godzinie jazdy (13 klm.) dotarłem wreszcie do Suserza. Kościół suserski jest nadzwyczaj piękny; ma dwie wieże. Dzień 14 sierpnia spędziłem na składaniu wizyt u znajomych i krewnych. Wreszcie nadeszła owa upragniona sobota. Od samego rana niezliczone tłumy ciągnęły na suserski odpust. Nawet ze Żychlina oddalonego o 13 klm. przybyła t. zw. „kompanja".

Jak opowiadają ludzie niegdyś wybuchła zaraza w Żychlinie; wtedy to obywatele żychlińscy postanowili uczynić pielgrzymkę do Suserza, słynnego z licznych cudów, aby uprosić Najśw. Pannę o uwolnienie ich od zarazy. I rzeczywiście; od owego dnia nie zanotowano żadnego wypadku śmierci w Żychlinie, to też mieszkańcy jego z wdzięczności dla N. M. P. posta-

nowili co rok posyłać „kompanję“ do Suserza na odpust.

Przy kościele poustawiano kramy w których sprzedawano dewocjonalje, zabawki, cukierki, wyroby mięsne itp. W dość oryginalny sposób zachwalano swoje towary krzycząc np.: „Ludzie, walta się tu do mnie, cukierasy jak kiełbasy, za sto groszy sto dostanie — do mnie panie!!“ W jednem miejscu stały obok siebie dwa kramy z cukierkami i ciastkami. Właściciele tych dwóch kramów, wskazując na siebie krzyczeli naprzemian: „Co u paskarza kosztuje złotego to u mnie 75 gr., co u paskarza 75 gr. to u mnie 50 gr. itd. Patrzcie ludziska co za złotego możecie dostać“ — tu bierze po kolei paczki z ciastkami mówiąc — „jedna paczka, dwie, trzy, cztery, pięć i — i jeszcze dodaję Wam garść cukierków“. Oczywiście można się z tego doskonale uśmiać. Pod wieczór obładowawszy siebie i „Wikcię“ obwarzankami i cukierkami wyruszyłem do znajomych i krewnych, gdzie nastąpiło rozdzielenie podarunków między dzieci i starsze osoby. Bawiliśmy się do północy. Nazajutrz 16 sierpnia ruszyłem na rowerze do Trembek (5 klm.), gdzie był odpust, ale nie można go nawet w części porównać do suserskiego.

Zabawiwszy w Trembkach, w których kościół podobny jest raczej do śpichrza niż do kościoła, kilka godzin pojechałem do Strzelec (12 klm.) a stamtąd do Aleksandrowa o 2 km. oddalonego, gdzie mam krewnych. Strzelce są jakby nawpół miasteczkiem, bowiem mają elektrownię, gorzelnię i cukrownię. Znajdują się tu piękne stawy, a na nich łazienki. Może o kilometr oddalony jest las szpilkowy, obfitujący w grzyby. Bardzo mi się podobała tutejsza okolica.

Dnia 18 sierpnia powróciłem do Suserza. Opowiadałem tam do późnego wieczora o moich przygodach i wrażeniach. Nazajutrz — niestety — wracałem już do Torunia. Wogóle odniósłbym jak najkorzystniejsze wrażenie, gdyby nie te drogi; oj — te straszne drogi. E. J.

MIROSŁAWA KRASSOWSKA Z CHEŁMNA.

„ŻÓRUŚ“.

Było to na wsi w porze jesiennej. Do rodziców Basi przyjechał stryjek. Gdy zapadł zmierzch stanął sobie przy oknie które wychodziło na ogród i dumał... Wtem widzi, że coś przy płocie w ogrodzie rusza się; zaciekawiony, co to być może, poszedł zobaczyć, a gdy zbliżył się do zagadkowego miejsca, porwał się prawie z pod nóg dosyć duży ptak. Był to żóraw. Miał biedny złamane skrzydło. Z początku sądząc, że chcą mu zrobić krzywdę, bronił się biedaczek jak mógł, ale złamane skrzydło przeszkadzało mu w ucieczce. Przyniósł go stryjko do domu, a chcąc przynieść ulgę Żórusiowi, obejrzał i zbandażował chore skrzydło.

W pierwszych dniach nic nie chciał żóraw jeść, myśleli wszyscy, że żyć nie będzie. Umieścili go w dużej kuchni, w kąciku zagrodzonem niedużemi deseczkami, więc miał ciepłe schronienie, bo na dworze były już spore przymrozki. W tym czasie zachorowała indyczka, pewnie przeziębiła się, więc przyniesiono ją także do kuchni i umieszczono ją w towarzystwie Żórusia. Pani Indyczka widząc w miseczce twarożek (jej ulubiony przysmak), zabrała się do jedzenia. Pan Żóruś patrzał zdziwiony, kto koło niego jest i co porabia, pewnie było mu lepiej ze skrzydłem i głód dokuczał, a przecie w towarzystwie lepiej smakuje, więc jak twarogu skosztował, zaczął z apetytem zajadać, i widocznie zasmakował mu bardziej niż robaczki. Basia cieszyła się, że Żóruś do zdrowia wraca i co rano biegła czem prędzej do kuchni, by zanieść Żórusiowi pokrajany na kawałki chleb z masłem i twarożek.

Zanim upłynęła zima, nasz Żóruś nie tylko że się oswoił, ale stał się ulubieńcem całego domu. Rano wychodził ze swojej kryjówki i przechadzał się po całym domu. Przytem można było zauważyć, że nie lubił chłopczyków. Prawdopodobnie kamień któregoś z nich zrobił mu krzywdę, to też gdy którego zobaczył, to zaraz bił dziobem, gdzie się dało, a że dziob ma długi i na końcu ostry, więc chłopcy uciekali zdaleka.

Z Żórusia mieli wszyscy uciechę, ale zarazem i szkody. Chodząc po pokojach zaglądał często do jednego, w którym stało biurko ojca Basi, a na nim leżały gazety i różne papiery. Ile razy Żóruś wszedł tam, zaczynał je porządkować i zrzuciwszy na podłogę, dziobkiem robił dziurkę i rozdzierał je. Nie można było dać sobie z tem rady, gdyż nie zawsze były drzwi lub okna zamknięte. Ojciec pewnego razu trzymając w ręku grzechotkę małej siostrzyczki Basi, zagrzechotał nią przed Żórusiem, który bardzo się tego przestraszył. Skorzystano z tego i grzechotka została powieszona w drzwiach pokoju z biurkiem, tak, że ile razy żóraw wchodził, musiał we drzwiach ją trącić, a wtedy z krzykiem uciekał; przy każdych drzwiach zawsze wpierw zaglądał czy jej gdzie nie zobaczy i dopiero wchodził.

Lubiał bardzo towarzystwo i często przychodził podczas obiadu, wtedy Basia krajała mu chleb z czem na talerz, a ptak, stojąc przy stole, zajadał.

Gdy ojciec ze stryjkiem wyjeżdżali, żóraw zawsze ich żegnał; dziobek podnosił do góry i długo, długo turkotał, a gdy przyjeżdżali, tak samo ich witał.

Tak było przez 3 lata.

Ale zdarzył się smutny wypadek. Żóraś, że to lubił wszystkiego spróbować, zjadł raz truciznę zostawioną dla szczurów i próżno wlewano w dziobek różne lekarstwa; nic mu już nie pomogło i w męczarniach życie skończył.

Basia bardzo opłakiwała swego Żórasia, a wszyscy długo żałowali, że tak smutny miał koniec.

Odpowiedzi Redakcji.

Iruch zechce przyjąć do wiadomości, że wierszyk „Słyszę wichrów jęki“ będzie drukowany, natomiast „Listek“ choć artystyczniejszy od poprzedniego, nie nadaje się do Domu Rodzinnego, za wiele w nim bowiem... wymownego erotyzmu.

K. Zieleniewskiemu w Toruniu. Z nadesłanych nam 3 łamigłówek jedną tylko umieścimy; logogryf sześciowyrazowy jest za krótki. Rozsypanka z z kilkudziesięciu sylab, rozsypanych bez żadnego układu — niemożliwa do rozwiązania. Trzeba byłoby chyba sylaby z każdej linji wiersza podać osobno.

Autorowi łamigłówki mitologicznej. Łamigłówka jest zbyt trudna dla każdego, kto nie zna mitologii greckiej, rzymskiej, egipskiej, słowiańskiej itd. a za łatwe dla każdego, kto uczył się mitologii. Ponieważ znaczna większość naszych czytelników należy do pierwszej kategorji, łamigłówki nie zamieścimy.

Łamigłówki

ROZWIĄJWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 16.

Szarada p. Marji Pęskiej: San — nas — tur — Turcja = Nasturcja.

Szarada p. Jana Rozum: Wielka — polanka — okop — pokolanka = Wielkopolanka.

Szarada p. Klemensa Borkowskiego: rota — gazeta — nowa — zero — waga — taro = Gazeta Narodowa.

Łamigłówka konkursowa Nr. 5 p. Owsianówny:

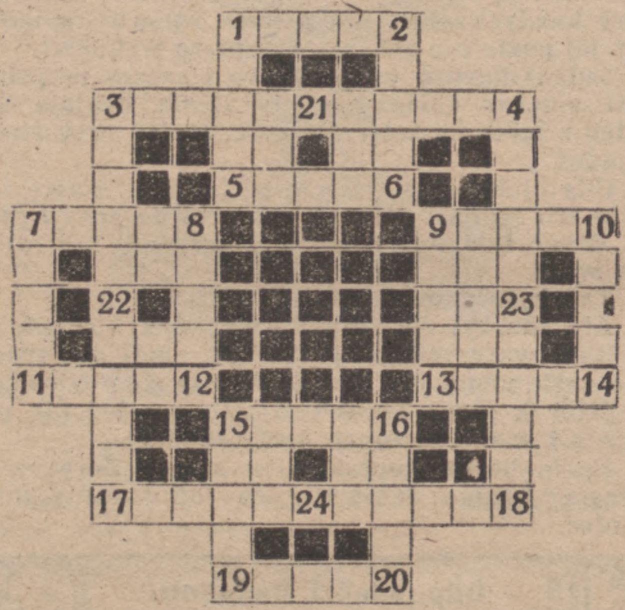
Jak zgadywać, co rozwiązane
Choć na konkurs przeznaczane.
Autorka nie zawiniła,
Lecz redakcja przeoczyła.

Łamigłówka konkursowa Nr. 9 przez **Odona i Artura Wisterów. Pomnik literacki:** 1. Adam Asnyk 2. Ludwik Kondratowicz. 3. Jan Kochanowski. 4. Mieczysław Romanowski. 5. Kazimierz Tetmajer. 6. Mikołaj Biernacki. 7. Seweryn Goszczyński. 8. Ignacy Krasicki. 9. Henryk Sienkiewicz. 10. Wincenty Pol. 11. Wadysław Reymont. 12. Marja Ilnicka. 13. Antoni Czajkowski. 14. Kazimierz Brodziński.

Łamigłówka konkursowa Nr. 13

Łamigłówka Kwadratowa

ułożyła Maryla Ż.



Znaczenie wyrazów czytanych poziomo:

Od 1—2 miasto nad Sanem, 3—4 stolica Rzeczpospolitej Argentyńskiej, 5—6 drzewa iglaste, 7—8 nazwisko jednego z odkrywców zach. wybrzeży półn. Ameryki, 9—10 maszyna do wydobywania wody, 11—12 człowiek przebiegły, wykrętny, 13—14 część tylną, 15—16 słabość, wycieńczenie chorobą, 17—18 nazwisko muzyka polskiego, sławnego ze swych mazurów, 19—20 miasto nad Narwią w b. Kongresówce.

Pionowo: 7—11 ujęcie u skrzypców lub gitary, 3—17 miasto portowe w Niemczech, 8—12 punkt sklepienia niebieskiego wprost nad naszą głową, 1—5 sprzęt w kt. sadzimy kwiaty (2 przyp. liczb. mnog.), 15—19 inaczej rozum, 2—6 opłaty szkolne, 16—20 inaczej doza, 9—13 tkanina miękka o długim włosie, 4—18 nazwisko jednego z najznakomitszych malarzy polskich, 10—14 imię męskie zdrobniałe.

W przekątni 21—22 zwierzę z rodz. gryzoniów, 21—23 nadzorca statku wodnego, 22—24 przepis ceremonji religijnych, 23—24 wąska i głęboka rozpadlina ziemi.

Łamigłówka konkursowa Nr. 11.

ZADANIE LITERACKIE

Ułożyła Lili Wardyńska.

Z poniżej podanych liter ułożyć 6 sylab w pustych kratkach, które utworzą imię i nazwisko jednego z powieściopisarzy polskich.



Uwaga. Dwukrotnie umieszczona duża litera S, powiększoną została tylko skutkiem nieporozumienia, przy rozwiązywaniu przeto proszę odnosić się do niej jako do równej wszystkim innym literom —

SZARADA

ułożyła Marja Pęska.

Pierwsza rozrywką znaną w całym świecie,
Biorą w niej udział starzy i młodzi,
Chociaż dla jednych jest miłą przecie,
Drugich znów często zawodzi.

Pierwsza z piątą jest wdzięku wyrazem
Druga sama, tylko zaimka pokazem;
Druga—czwarta w ogrodzie zwykle używana;
Zaś trzecie—czwarte, chętnie czyni dziatwa
Całość przez urzędnika wciąż oczekiwana
Lecz do osiągnięcia niełatwa.

NAGRODY POCZTÓWKOWE.

Otrzymujemy cenne pismo od p. Jerzego Sell z Wąbrzeźna, którem z przyjemnością dzielimy się z naszymi czytelnikami:

„Celem powiększenia liczby nagród za trafne rozwiązania szarad, czy też logogryfów, proponuję, ażeby uczestnicy i amatorzy gotowe odpowiedzi i rozwiązania starali się nadsyłać na ładnych pocztówkach. Drogą konkursu I-sza nagroda przypadłaby właścicielowi najładniejszej pocztówki. II i III mniej ładnym, lecz piękniejszym od pozostałych. Przytem dwaj pierwsi otrzymaliby książki, a ostatni wszystkie nadesłane pocztówki, na których z drugiej strony widnieją trafne rozwiązania uczestników i amatorów tego działu. Z prawej strony widokówki (w miejscu przeznaczonem na adres) uczestnik napisałby dokładnie miejsce swego zamieszkania. Naturalnie pocztówka musiałaby być umieszczoną w kopercie, na której z lewej strony widniałby napis: „rozwiązanie logogryfu z konkursu pocztówkowego".

Myśl tę uważamy za bardzo szczęśliwą; Redakcja od siebie dodawać będzie piękny karton, na którym nadesłane pocztówki będą odpowiednio uszeregowane i wysłane temu, kto przysłał najpiękniejszą względnie najciekawszą pocztówkę. Trzy książki będą rozlosowywane tak jak dotychczas między tymi, którzy nadesłali rozwiązania w jakiejkolwiek formie; dwie za konkursowe, jedna za którą ze zwykłych.

P. Janinie Kosińskiej w Dąbrówce. Wiersze pomieścimy, opisy własnych przeżyć i to w tak niepospolitych czasach są dla nas przedewszystkiem pożądanemi. a

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.

Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska

Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—12